Nr 154. Kraków, Niedziela 9 Lipca 1905. Rok XXIV.

„Nowa Reforma" wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	ćwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgr. z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do **Administracyi „N. Reformy"** w Krakowie.

Listów nieopłaconych nie przyjmuje ani Administracya, ani Redakcya.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ul. Jagiellońska 10.

Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników A. Olszewskiego, ulica Kilińskiego 2 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludw. 9.

Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy" [illegible] urzędy pocztowe; **miejscowa:** administracya „Nowej Reformy". — Główna [illegible] Rynku. — **Agencya** J. Hopcasa i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel [illegible]lińskiego, **Sukiennice**. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: We **Lwowie Biuro** dzienników: Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** A. Amster. — W **Wiedniu**: Herman Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I Wollzeile 6. — **M. Dukes Nachf.**, Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité **A. Loretta, directeur**, Rue Caumartin 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy" **za opłatą** od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 10 h. od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) **przyjmuje** się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Nowa faza rewolucyi.

Z Petersburga pisze korespondent nasz pod datą 6 b. m.:

W powietrzu jakby już słychać trzask walącego się wielkiego olbrzyma. Wszystko się rwie, burza wzrasta, elektrycznością przepaja się atmosfera, ale jeszcze duszno, niemożliwie ciasno, brak powietrza, ludzie się duszą, pochłaniają resztki tlenu. Z pragnieniem, z żądzą wyczekują wielkiej nawałnicy, co odrodzi ziemię, wyzwoli człowieka, zrobi go wolnym.

W ostatnich kilku dniach sytuacya zmieniła się radykalnie. Coś zaszło takiego, co nadało chwili specyalne, wyjątkowe cechy. Czuje się, iż Rosya jedną stopą stoi już na wielkim, żywiołowym wulkanie dziejowym. Karki aż kurczą się przed wybuchem, a tu z ujeżdżalni Michajłowskiej, jak grom potężny wznosi się wielkie echo mobilizowanych rezerwistów: „Nie pójdziemy na wojnę! Precz z wojną!" Echo rozlega się z Petersburga, idzie w dal prowincyonalną i szerzy rozkład wśród wojsk. Rząd jednak nie słyszy tego, zatyka uszy i pisze w komunikatach: wszystko w porządku, mobilizacya odbywa się w pełnym spokoju.

Do chwilowej siedziby rezerwistów, do ujeżdżalni Michajłowskiej, wzywają warty, uśmierzają bunty, ale to środki chwilowe, ferment odbywa się według wszelkich praw przetwarzających się form i składów. Ostatnie wrzenia na południu Rosyi, rewolucya na Morzu Czarnem, przyczyniają się niemało do podsycania tego ruchu na północy, który rośnie, wzmaga się z chwilą każdą. Komitety socyalistyczne wytężają siły, wzmagają energię, budząc zamięszanie od podstaw po szczyty.

Wieść o buncie „Potemkina" w tysiącach proklamacyj rozpowszechniono niezwłocznie w całej flocie bałtyckiej. Niepokoje, strejki, opór w Kronsztadzie i Rewlu wzbudziły powszechne zainteresowanie. Z niecierpliwością wyczekują, kiedy nawałnica czarnomorska w całej swej mocy powtórzy się na wodach północy. Dotychczasowe objawy, jak wszyscy przypuszczają, były tylko skromnymi zwiastunami większych, donioślejszych wypadków.

Ruch robotniczy wzmógł się także w ostatnich dniach w Petersburgu. W większych fabrykach panuje pełne bezrobocie. Nieporządki na przedmieściach wzrastają. Przywrócono rozjazdy patroli kozackich i policyjnych. Ale i tych sił militarnych niebawem zabraknie, bo zapotrzebowanie sił zbrojnych wzrasta z dniem każdym w państwie całem, a rozkład szerzy się w szeregach wojskowych. Władze wojskowe nie chcą widzieć fermentu, który coraz głębiej przesiąka armię tutejszą. — Faktem jest, że oficerowie zakładają związki dla podjęcia walki z narzucanemi sobie obowiązkami policyi. Wstyd ich tej policyjnej roboty. Chcą czoło postawić i zerwać pęta. O tem dziś mówi się już półgłosem, prawie oficyalnie. Urzędowe zaprzeczenia sztabu generalnego wyglądają też śmiesznie i tchórzliwie. Prostuje się to, co jest już tajemnicą publiczną.

Dziś wobec upadku władzy, tajemnice przestały być już niedostępnymi dla społeczeństwa. Obecnie o wszystkiem się tu mówi z największą otwartością, w ogródkach, tramwajach, ba! nawet w urzędach państwowych. Nie jest też żadną tajemnicą, iż działacze ziemscy i miejscy zwołują w tych dniach wielki kongres przy udziale wszystkich narodowości „obcych", na którym ma ostateczna zapaść decyzya co do postawy obecnej społeczeństwa wobec chwili współczesnej. Jeszcze na ostatnim kongresie przedstawicieli miast uchwalono odrzucić wszelkie projekty Bułygina o soborze. Obecnie musi więc zapaść postanowienie ogólne i ostateczne. Przypuszczają powszechnie, iż może stąd wyniknąć uchwała ogłoszenia zamachu stanu. Temi kierowany obawami generał-gubernator moskiewski na razie zdecydował nie dopuścić do projektowanego zjazdu, pod grozą jednak, iż kongres mimo zakazów odbyć się musi, uległ, zastrzegając sobie różne zarządzenia.

Przyszły, najbliższy zjazd działaczów społecznych może się więc okazać ostatnim już kongresem, odbywanym w dotychczasowych warunkach. Stoimy więc na wulkanie. Wybuchu można oczekiwać bardzo prędko, — prędzej, niż to przewidywano.

Biurokracya tymczasem przygotowuje cały szereg nowych komisyj, dla bałamucenia siebie i innych. Znachorstwo nie uzdrowi przecież tej dziejowej niemocy, która weszła w stan przesilenia.

Świt.

Z chwilą zbuntowania się załogi na „Potemkinie" rewolucya w Rosyi weszła w nową fazę rozwoju. Nie ulega już dzisiaj wątpliwości, że owa rewolta marynarzy na „Potemkinie" nie była epizodycznym jakimś wypadkiem, lecz była następstwem rozluźnienia się ogniw łańcucha, który dotychczas silnemi sploty opasywał całą armię, czyniąc z niej odrębną organizacyę w państwie, wytwarzając z niej czynnik, niedostępny dla rewolucyjnych fluktuacyj, którym podlega reszta społeczeństwa w Rosyi. Nie 700 marynarzy na „Potemkinie" zbuntowało się, lecz duch rewolucyi ogarnął resztę marynarki rosyjskiej. Mówimy „resztę" — bo flota bałtycka po bitwie pod Cuszimą przestała istnieć, a pozostała jedynie flota czarnomorska, do której wtargnął już duch rewolucyi. Jeżeli zaś admirał tej floty do ścigania zbuntowanego statku wyznacza pancernik, którego załogę tworzą sami oficerowie, to najoczywiściej wszystkie załogi floty czarnomorskiej przestały istnieć dla naczelnej komendy floty czarnomorskiej.

Ale na tem nie koniec. Rewolucya, wtargnąwszy do floty, tem samem znalazła wstęp do armii, bo przecież marynarka jest integralną częścią armii, jako takiej. Pękło więc ogniwo jedno i łańcuch separatyzmu wojskowego z głuchym brzękiem spadł na podminowaną duchem rewolucyi ziemię rosyjską. Czy „Potemkin" zostanie schwytany, lub nie — to rzeczy nie zmieni. Dalszej ewolucyi stosunków w armii rosyjskiej nie powstrzyma już żadna siła.

Fakta stwierdzają to nieuchronne, logiczne następstwo wypadków. Coraz to w innem mieście zdarzają się objawy jaskrawej niekarności wojskowej, niekarności, do której stłumienia rząd zabiera się z widoczną nieśmiałością, obawiając się użycia represyjnych środków. Zważywszy zaś, że karność wojskowa nie opierała się dotąd w Rosyi na kulturalnych podstawach i patryotyzmie, lecz że podwaliną jej była obawa przed karą, stosowaną zawsze z całą bezwzględnością i srogością — trudno przypuścić, aby obecnie, gdy węzły karności rwą się na coraz to innym punkcie, perswazya i dobrotliwość zdziałały więcej, niż użycie ostatecznych środków.

Rewolucya rosyjska wchodzi tedy w nową fazę. Armia rosyjska nie uspokoi się już tak łatwo, — duch buntu rozpalać w niej będzie coraz to nowe ogniska. A podczas gdy pękają ogniwa starego łańcucha, przykuwającego społeczeństwo rosyjskie do taczek autokracyi biurokratycznej, — to zacieśniają się powoli ogniwa łańcucha nowego, mającego złączyć poszczególne odłamy tego społeczeństwa, celem prowadzenia wspólnej walki przeciw despotyzmowi. W opozycyi stanęły ziemstwa, reprezentacye miejskie, korporacye zawodowe inteligencyi, szkoły z profesorami i uczniami, ruchawka objawia się wśród ludu wiejskiego, — w ostatniej chwili przyłącza się do nich ferment w armii. Dotychczas wszystkie te czynniki działają oddzielnie, ale faktycznie zdążają one do tego samego celu: do obalenia obecnej formy rządu. Z chwilą gdy między niemi przyjdzie do porozumienia co do jednolitości działania, zamknie się ostatnie ogniwo łańcucha rewolucyjnego — i Rosya stanie już wobec nieuchronnych, a nie dających się dzisiaj przewidzieć, wypadków dziejowych.

Korespondencya „Nowej Reformy".

Wiedeń, 7 lipca.

(Zręczna mowa bar. Gautscha — Mowa pogrzebowa nad upaństwowieniem kolei północnej. — Krętactwa z włoskim fakultetem prawniczym. — Postrach Schoenerera — Burda Steina).

(—r.) Zaiste trzeba wyrazić zdumienie, z jaką zręcznością zdołał bar. Gautsch wywinąć się z matni parlamentarnej i pokonać wszystkie, piętrzące się trudności w czasie stosunkowo najkrótszym. Tymczasowość budżetowa, traktaty handlowe, przekroczone kredyty przy budowie kolei alpejskich, droga żelazna pincgawska, włoski wydział prawniczy, kilka drobniejszych przedłożeń i w końcu — kilkaset wniosków naglących czeskich narodowych, wszystko załatwiono w niespełna trzy tygodnie — kosztem najmniejszym. Biedny dr Koerber potrzebowałby na to lata i ciężkie dziesiątki milionów i kto wie jeszcze, czy wszystko byłby zdołał załatwić.

Wczoraj jeszcze nikt wierzyć nie chciał, aby parlament mógł załatwić cały tak obfity porządek dzienny do soboty, zwłaszcza, gdy się na początku wczorajszego posiedzenia tyle zebrało wniosków naglących i trudności zakulisowych, stawianych ze strony polskiej i czeskiej. Bar. Gautsch uporał się z tem. Dał coś Galicyi — wcale skromnie, coś dla Czech, resztę obiecał w mowie, pełnej dyplomatycznych niejasności, a więc właściwie do niczego nie obowiązującej, i było nietylko dobrze, lecz nawet Izba wysłuchała jego oświadczenia... z zadowoleniem.

Jak wiadomo, chodziło przytem głównie o upaństwowienie kolei północnej, o co Koło polskie upominało się dość energicznie z początku, w końcu jednak zadowoliło się właściwie nic nie znaczącem oświadczeniem prezydenta gabinetu, który, pomimo wygłoszenia kilku pięknie brzmiących zasadniczych poglądów i ogólników, właściwie miał dziś mowę pogrzebową nad upaństwowieniem kolei północnej w najbliższych latach. Połączenie bowiem upaństwowienia kolei północnej, sprawy zupełnie dojrzałej z upaństwowieniem trzech innych dróg żelaznych, przedstawiającem ogromne trudności w każdym kierunku, oznacza faktycznie przedłużenie przywileju dla kolei północnej na pięć, sześć lat lub może nawet i dłużej.

Sprawę wszechnicy włoskiej załatwił bar. Gautsch także bardzo zręcznie. Sprawa nawet nie przyjdzie obecnie pod obrady parlamentu, lecz będzie załatwioną tylko w komisyi budżetowej, gdzie prezydent gabinetu złoży znowu oświadczenie, które ma zadowolnić posłów włoskich, oświadczenie, zapowiadające na pewno utworzenie włoskiego wydziału prawniczego.

Gdzie wydział ten będzie otwarty? — pytanie w zawieszeniu. Rząd proponuje w mieście Roveredo. Na to włoscy posłowie nie zgadzają się. Włoscy studenci i cała włoska opinia publiczna żąda, aby siedzibą wszechnicy włoskiej był Tryest. Tymczasem jak przypuszczać można, prawie na pewno stanął co do miejscowości poufny układ między rządem a klubem włoskim, podług którego ani Roveredo, ani Tryest nie będzie miał wszechnicy, lecz otwarta ona będzie w Trydencie, na co ostatecznie zgodzi się także włoska opinia publiczna.

Dziś przeraził p. Schoenerer Izbę swoim wnioskiem naglącym, żądającym natychmiastowego zwołania austryackiego parlamentu na wypadek, jeśliby na Węgrzech przyszło do utworzennia parlamentarnego gabinetu. Ponieważ na Węgrzech położenie tak jest niepewne, iż wszystko jest możliwe, nie wykluczając parlamentarnego gabinetu za tydzień, dwa lub trzy tygodnie, a z drugiej strony słychać było, że wszystkie niemieckie stronnictwa poprą wniosek Schoenerera, przez co zyskałby on wszelkie szanse uchwały, biedni posłowie pocący się przy tropikalnej temperaturze, ujrzeli się nagle przed groźną zmorą ponownego zwołania parlamentu gdzieś pod koniec lipca lub na początku sierpnia. Lecz był to ślepy alarm, gdyż do załatwienia wniosku Schoenerera najprawdopodobniej nie przyjdzie wcale.

Bohaterski czyn Schoenererowca Steina, który — jak wiadomo — cisnął wczoraj duży kałamarz szklany, porwany z ławy ministeryalnej, ku czeskim narodowym socyalistom, a trafił nim w futrynę drzwi szklanych w tyle za nimi — zajmował żywo posłów polskich, gdyż jeden z nich, p. Henzel, który przypadkiem stał przy tych drzwiach, byłby otrzymał niechybnie kałamarzem cios w głowę, gdyby szczęśliwym trafem pudełko z zapałkami, które trzymał w ręku, nie było upadło na ziemię i on właśnie w krytycznej chwili nie był się schylił, aby je podnieść, tak, że kałamarz przeleciał mu ponad głową. Oglądałem dziś futrynę, w którą kałamarz uderzył, wybijając w twardem drzewie kilkocentymetrowe zagłębienie.

Nasze szkoły ludowe w r. 1903/4.

III.

Trzeci dział sprawozdania Rady szkolnej krajowej wykazuje również niepomyślne wyniki. Dowiadujemy się naprzód, że liczba nauczycieli i nauczycielek wynosiła w roku sprawozdawczym ogółem 10.082, wzrosła zatem o 668. — W ostatnich czterech latach do roku 1903/4 przyrost sił nauczycielskich zwiększał się kolejno od przyrostu w roku poprzedzającym o 119, 93, 163 i 41. Ostatni zatem wynik nie stoi w żadnym stosunku nietylko do ogromnego zapotrzebowania nauczycieli do szkół zamkniętych i przepełnionych, ale nawet do przyrostu sił nauczycielskich w latach dawniejszych.

Nauczycieli było ogółem 4821 (więcej o 239), nauczycielek 5261 (więcej o 429). Liczba ostatnich wzrasta niestosunkowo z roku na rok. Gdy w r. 1901/2 było nauczycielek tylko o 37 więcej niż nauczycieli, to w r. 1902/3 różnica wzrosła do 250, a w roku ubiegłym było już o 440 nauczycielek więcej niż nauczycieli. Nie jesteśmy przeciwnikami zatrudniania kobiet w szkołach wiejskich obok mężczyzn, jeżeli jednak statystyka wykazuje, że od roku 1897/8 do 1903/4 na 879 nauczycieli przybyło 1969, t. j. blizko półtrzecia raza tyle nauczycielek, to zastanowić się musimy poważnie, czy to ryczałtowe oddawanie wychowania młodzieży męskiej po wsiach i miasteczkach w ręce kobiet i to po większej części niekwalifikowanych, zgodne jest z potrzebami naszego ludu i wymaganiami pedagogiki.

W rubryce, wykazującej uzdolnienie nauczycieli, zwraca na siebie uwagę przedewszystkiem liczba 113 nauczycieli i 918 nauczycielek bez kwalifikacyi. W ubiegłym roku powiększyła się liczba pierwszych o 4, drugich o 14, co wcale nie przynosi zaszczytu Radzie szkolnej krajowej.

Również zdumiewać musi nagły przyrost nauczycielek z patentem do szkół pospolitych bez świadectwa dojrzałości. Są to po większej części uczenice szkół wydziałowych, które po sześciotygodniowej (!) nauce na kursach wakacyjnych w Wieliczce, Sokalu, Żółkwi, Kołomyi, Jaśle lub Tarnopolu, uznane zostały za kwalifikowane nauczycielki. W r. 1902/3 przybyło nauczycielek z kwalifikacyą, lecz bez świadectwa dojrzałości, 231, w roku ubiegłym 155. Zwracamy przy tej sposobności uwagę na niekonsekwencyę Rady szkolnej krajowej, która pomimo przeświadczenia o nieudolności nauczycielek bez kwalifikacyi przy nauce czytania na elementarzu (str. 47), nauce pisania (str. 49), oraz nauce dopełniającej (str. 64), przecież popiera gorąco zakładanie kursów wakacyjnych dla nauczycielek niekwalifikowanych po to chyba, aby uwolnić rząd od obowiązku zakładania nowych seminaryów nauczycielskich. Sprawę tę polecamy uwadze naszych posłów.

Z ogólnej liczby nauczycieli i nauczycielek zajmowało posady stałe 5448, tymczasowe 4634. Posad systemizowanych, obsadzonych prowizorycznie, było 1914, nie obsadzonych jeszcze ani stale, ani prowizorycznie, było 236.

O pracy i obyczajach naszego nauczycielstwa wypowiada Rada szkolna krajowa następujące pochlebne zdanie:

„Zachowanie się nauczycieli było wogóle poprawne. Wielu z nich pracuje usilnie nad dalszem kształceniem się i korzysta z każdej sposobności, aby módz rozszerzyć swą wiedzę fachową. Nauczyciele i nauczycielki szkół ludowych we Lwowie i Krakowie uczęszczają w dość znaznej liczbie na wykłady w uniwersytecie i szkole politechnicznej, składają kollokwia i pracują w seminaryach lub laboratoryach. Stosunki dyscyplinarne nauczycieli przedstawiają się wcale korzystnie".

Wobec tego chwalebnego popędu nauczycielstwa do dalszego kształcenia się zadziwiać musi skąpstwo władz szkolnych centralnych i krajowych na te cele. Tak np. w roku ubiegłym nie wysłano z Galicyi ani jednego nauczyciela na studya zawodowe za granicę, a w kraju — jak wyznaje sama Rada szkolna krajowa — „ilość kursów wydziałowych nie może wystarczyć na zaspokojenie wszystkich potrzeb naszych szkół miejskich". Co więcej, dowiadujemy się ze sprawozdania, że jeszcze 1095 szkół ludowych nie ma biblioteki dla nauczyciela, a w ostatnim roku liczba tych bibliotek zmniejszyła się jeszcze o jedenaście. — Czyżby tylko w jednej Galicyi nie uznawano potrzeby dalszego kształcenia się nauczycieli?

Stan nauki i obyczajenia młodzieży szkolnej był w szkołach 2842 (więcej o 178) bardzo dobry lub dobry, w 1384 (mniej o 51) dostateczny, w 80 (mniej o 15) niedostateczny. Z dalszych jednak uwag okazuje się, że pomimo tej pochlebnej oceny, nauka nie zawsze tam szła tak, jak iść powinna. Tak np. nauka religii wykazywała tak znaczne braki, że Rada szkolna krajowa zmuszoną była odnieść się do wszystkich ordynaryatów obu obrządków z przedstawieniem, „czy nie wypada przypomnieć podwładnemu duchowieństwu przepisów, obowiązujących co do udzielania nauki religii w szkołach jedno- i dwu-klasowych".

Bajeczny świat Tatr.

(Ze szkiców do studyum).

(Dokończenie.)

Mnóstwo strasznych widm i duchów snuło się nocami. Juuhasów w Małej Łące straszyło widziadło — juhas w czarnej, smolnej koszuli, w pasie nabitym mosiądzem, który się błąkał po lasach, dźwigając na ramionach kawały surowego, krwią ociekającego mięsa i mięso to szarpał zębami. Miał to być zbrodniarz wielki, a to mięso krwawe, które mu na ramionach wisiało, to były jego grzechy.

Djabły i Złe prześladowały ludzi. Nieraz chłopu, samotnemu strzelcowi, albo idącemu na robotę do kopalni węgla na Węgrzech przez Tatry górnikowi, gdy go noc gdzie w borze zaszła, odezwało się Złe, jak sowa. Odezwało się raz, odezwało drugi, odezwałoby się trzeci raz i przyszło. Wtenczas trza było serdak do góry włosem wdziać, strzelbę popod kolano kurkiem na dół obrócić i, gdy się ukaże, strzelić. Kto miał strzelbę, Złe zabił; ale kto nie miał, ginął.

W nocy strach było wyjrzeć na pustki, boś tam mógł łacnie zobaczyć Śmierci tańcujące, a było ich trzy na Podhalu. Te, kiedy człowieka pochwyciły, tańcować musiał z niemi. Ujęły go za ręce dokoła, tańcować musiał całą noc, po krzakach, po jałowcach, kerpce zdarł, portki zdarł, mało żywego pozostawiły na rano. Jak był boso, krwią poznaczył, gdzie tańczył. A pokrzykiwały w tańcu: Cheba! Cheb! i śpiewały piosenkę:

My siostry śmiercicki
Bez matki zrodzone,
Dusić naród ludzki
Przez Boga stworzone.

Podpatrywali je ludzie zdaleka, dokąd się skręcą po tańcu, bo w którą stronę poszły, tam był niedługo zmarły.

Na niebie, na chmurach, kołysały się płanietniki, a nieraz taki z chmury spadł i między ludzi zeszedł. Gradami i ulewą władały. Gdzie się z nim zaobeszli dobrze, o powodzi, albo o gradzie ostrzegł; gdzie źle, to się straszliwie mścił. Począł chodzić w kółko, zrazu małe były te kółka, potem coraz większe, większe, aż go mgła porwała do góry. A wtedy nie daj Boże! Stanął na chmurze nad polaną, albo nad rolą, to się tak mścił gradem lub deszczem, że gdzie trawa, albo zboże rosło, potem został calec kamienny. Ziemię do krzty woda zniosła.

Dzwonki święcone i zioła święcone był na nie ratunek jedyny. Trzeba było dzwonkiem chmurę na krzyż żegnać w jednej ręce, a w drugiej trzymać miskę z żarzącemi węglami z zielem święconem. Kadzić i na krzyż miską machać. Wtedy płanietnik nie mógł ani gradu, ani deszczu spuścić, ale go tak gniotło, że musiał prosić z chmury, żeby mu choć tak, jak przez przetak, choć tak, jak przez sito pozwolono, a gdy nie pozwolono, pękał. Odganiali go też nad góry, aby tam pękł, a wówczas obrywały się od powodzi całe ubocze i tworzyły się nowe jeziora.

Po wiklinach, po kamieńcach i moczarach nad Dunajcem gonili ludzie w nocy topielce, albo też czatowali na nich w głębinie. Ucięte głowy toczyły się po pustkowiach, z długiemi włosami, a czasem dyabeł przyszedł i naciął drzewo siekierą, aby się każdy potem, kto je zrąbać chciał, kaleczył. Robił on to najczęściej w dzień świętego Piotra i Pawła. Ale były i takie czarty, co się ludziom przysługiwały. We wsi Charklowej wyjechał pewnej nocy z Dunajca pan po niemiecku ubrany, w powozie w sześć karych koni zaprzężonym, któremi sam powoził. Jednemu z koni podkowa odpadła — a była cała ze złota — i tę kowal charklowski przybił. Za to pan darował mu strzelbę, co nigdy nie widziane ptaki i zwierzęta zabijała.

Modlitwa dużo mogła. Pewnego razu, dawno, wieźli chłopi obraz świętego Antoniego do kościoła w Łopusznej. Święty był blademi farbami namalowany, a osobliwie białe miał usta. Spotykali go różni ludzie, każdy się przeżegnał i poszedł swoją drogą, aż dopiero jeden młody parobek, kiedy obraz zobaczył, staje i powiada: He! Świenty Jantoni! Kiz ta sto dyasków?! Cyś sie śmietany opił, abo co?

Natychmiast wóz staną. Ile koni przyprzęgano, ruszyć go z miejsca nie mogły. Ledwie umodlono, że się święty dał powieść dalej.

Tak samo w tamtej okolicy dziewczęta zakupioną mszą świętą uwolniły duszę parobka pewnego od wiecznej pokuty. Był on bardzo piękny, ale na kobiety zgoła nieczuły i wiele dziewcząt darmo się w nim kochało i wypłakiwało oczy. Raz, w niedzielę, ujrzał ten parobek łososia na płytkiej wodzie; schylił się, aby go rękami chwycić, ale się przebił nożem juhaskim, co w opasku miał, i umarł. Nóż wrzucono w potok, a jego pochowano, ale w tem miejscu, gdzie nóż we wodzie leżał, duch zabitego nocami za ludźmi biegał i jęczał. I wybrało się kilka śmiałych dziewcząt pewnej nocy i zapytały ducha, czem mu pomódz?

A on im na to powiedział:

Kobietami gardziłek,
La nikogo nie żyłek,
Ka nóz lezy na głębinie wiecnie cierpieć muse.
Necie rute z kapelusa, wybawcie mi duse...

I dał im rutę z kapelusza na znak, a one mszę kupiły i więcej się duch jego nie pokazywał.

Był też na górze Centyrz w Gorcach, czyli Cmentarz, pień olbrzymi, z którego nocami wychodził duch w postaci mnicha w białym habicie i kapturze. Kiedy stanął na ziemi, był maleńki, jak biały grzyb, ale zaraz rósł i wkrótce stawał się tak wysoki, jak młody smreczek.

Nie pokazywał się często, a kiedy się to miało zdarzyć, albo burza szalała po górach, albo też kwiaty pachniały tak, jakżeby po całem powietrzu rozsiane były. Czasem też wyszedł nie z pnia, ale ze źródła lub z potoku, a kiedy miał niknąć, wchodził w wodę, rozpostarł nad nią habit i malał, malał, aż zginął z oczu. Przechodził koło ludzi, nie mówiąc nigdy do nikogo nic, nic nikomu złego nie robił, a gdy się kto doń odezwał, poruszał głową i ręką. Miała to być pokutująca dusza mnicha, który uciekł z klasztoru i którego zabili zbójcy w grzechu śmiertelnym.

Raz natrafił na pobożnego człowieka, który na jego widok krzyknął: Wszelki duch Pana Boga chwali!

— I ja Go chwalę — odpowiedziało widziadło, rozwiało się w nic i nie pojawiło więcej. Tylko drzewa zaszumiały tak, jakby po nich skrzydło orle śmigło i zawoniał las, a pachło w powietrzu aż do rana. Ale co osobliwe, że tego miejsca, gdzie się ów człowiek pobożny spotkał z tym mnichem, nigdy już odnaleść nie mógł, tak, jakby się podziało gdzieś z lasu.

Węże miały króla swego. Ten był ogromnej wielkości, tak, że sporą turnię mógł opasać, wszystkiemi mu się barwami świeciły łuski, a na głowie miał złoty grzebień-koronę. Nie bardzo tam kto węża tego zaczepiać śmiały był, bo to był potwór straszny, choć piękny, ale gdyby się kto na niego porwał, a wąż gwizdnął, to się z całych Tatr, ze wszystkich lasów, wąwozów, rozpadlin węże zlatywały. Czołgały się, aż się mrowiło, a tak szybko, jak strzały ponad ziemią puszczone. I z sykiem otaczały swego króla, wystawiając żądła jadowite.

Nieraz ludzie, w upalne południe, widywali króla wężów, jak się grzał do słońca. Mienił się wtedy cały, że powiedziałbyś, tęcza na skale legła. Zdaleka ludzie patrzyli, a osobliwie zapatrywały się dziewczęta. I było coś w tym wężu co je ciągnęło ku niemu — pewnie, że tak się świecił i złotą koronę miał. Były takie, o których mówili, że się z królem wężów zadawały, że nocami ku niemu biegały w gęstwę i tam się z nim łączyły. Był juhas z Murzasihla, który swoją kochankę za tę miłość z wężem zabił. Zauważył on, że co noc ona ze szałasu wychodziła i gdzieś pomiędzy smrekami ginęła. Pocichu podkradł się za nią i na mchu ją owiniętą przez gada zobaczył, a łuska się na nim do miesiąca iskrzyła, jak złota. Węża się bał, bo wiedział że zginie, poczekał więc zaczajony do rana, a gdy dziewczyna wracała ku szałasom, zabił ją ciupagą. Ale potem sam się z żalu za nią obwiesił.

Długo później ich dusze błądziły po tamtej stronie. Jej dusza zawodziła po lesie:

Złoty wąż, złoty wąż, białe ciało moje —
Zabiłeś mie Jasiu bez ten zazrość twoje...

A jego dusza jej odpowiadała:

Zabiłek cie Hanuś, siekirkom stalonom,
Byś ty nie bywała króla wężów zonom...

Długo, długo słuchiwali dusze tych dwojga juhasi.

Wiele jeszcze było dziwów w Tatrach i możnaby noc całą mówić, ażby się rano wydało, że się z innego świata na ten tu przyszło.

Kazimierz Tetmajer.

Co do nauki czytania stwierdza Rada szkolna, „że znaczna część szkół pozostawia w tym względzie wiele do życzenia“. „Bardzo liczne są wypadki, że zaledwie połowa frekwencyi I stopnia przechodzi z końcem roku na stopień II“. Także po miastach „w niektórych szkołach nawet 20% dzieci nie przechodzi do klasy II, ponieważ nie nauczyły się w pierwszym roku czytać“. Te niekorzystne wyniki przypisuje Rada szkolna głównie przepełnieniu klas, tudzież nieudolności nauczycielek bez kwalifikacyi.

Z wyników nauki kaligrafii Rada szkolna także nie bardzo jest zadowolona, podobnie jak z nauki języka niemieckiego, zwłaszcza w szkołach wydziałowych męskich. Natomiast wyniki nauki języka wykładowego i rachunków przedstawiają się wogóle lepiej. Przy tej sposobności oświadcza Rada szkolna krajowa, iż „nadzór szkolny nie krępuje swobody nauczyciela..., nie chce bowiem narzucać metody, którąby bezdusznie i może niewolniczo naśladowano, lecz dąży do tego, aby postępowanie nauczyciela wypływało i z jego inteligencyi, bo wtedy jedynie będzie żywotne i pożyteczne“. Oświadczenie powyższe przyjmie nasze nauczycielstwo z pewnością z zadowoleniem, oczekując dalszych kroków, zmierzających do wyrugowania ze szkół ludowych mnóstwa innych absurdów, wprowadzonych przez Bobrzyńskiego.

Podnieść należy także z uznaniem powiększenie działu pedagogicznego w ostatniem sprawozdaniu Rady szkolnej krajowej, a jakkolwiek są to po większej części uwagi ogólne, z pytyjską ostrożnością wypowiedziane, rzucają one przecież lepsze światło na stan wychowania publicznego w kraju naszym, niż te olbrzymie tablice statystyczne, oparte bardzo często na datach wątpliwych.

Natomiast wytknąć musimy chroniczną wadę sprawozdań Rady szkolnej krajowej, — brak szczerości. O ile bowiem skwapliwie Rada szkolna podkreśla najdrobniejsze dodatnie wyniki, częstokroć nawet bez jej udziału osiągnięte (n. p. kursa dla analfabetów, zakładane przez T. S. L.), o tyle nie jest skorą do wypowiadania całej prawdy, gdy chodzi o wyniki ujemne. Tak n. p. nie możemy się nigdy dowiedzieć, ile dzieci kończy co roku obowiązkową naukę codzienną i dopełniającą, a ile opuszcza szkołę wcześniej, nie nauczywszy się nawet czytać.

Z ubolewaniem także podnieść musimy, że sprawa wychowania fizycznego pozostaje zawsze prawie na tym samym stopniu... zaniedbania. Zawsze jeszcze 1623 budynków szkolnych oraz 1406 urządzeń szkolnych, nie uznanych przez władze szkolne za dobre, i jeszcze ta nauka gimnastyki zaledwie w 339 szkołach odbywająca się systematycznie, i ten sam brak lekarzy szkolnych i to samo wciąż lekceważenie w szkołach najważniejszych przepisów hygienicznych — wszystko to stawia dotychczas Galicyę w rzędzie krajów najwięcej zaniedbanych pod względem hygieny szkolnej.

Ogółem biorąc, ostatnie sprawozdanie Rady szkolnej krajowej przedstawia się pod wielu względami bardzo niekorzystnie, co tem przykrzejsze czyni wrażenie, że dwa poprzednie sprawozdania zapowiadały lepsze widoki na przyszłość. Czy to już ma tak pozostać? Czy zawsze mamy być ostatnimi na polu oświaty ludu? Żal i wstyd!

Rozdział kościoła i państwa.

Wśród zupełnego spokoju w kraju, bez zaburzeń, wstrząśnień wewnętrznych, a nawet bez wrzawy demonstracyjnej, przeprowadzoną została w tych dniach we Francyi zmiana w ustroju państwa, którą zaliczyć trzeba do najważniejszych, jakie zaszły we Francyi w ostatnim stuleciu. Izba deputowanych uchwaliła znaczną większością głosów zerwanie konkordatu z Rzymem, zupełny rozdział kościoła i państwa. Ta zmiana nie jest wprawdzie jeszcze prawomocną, przyjęta przez Izbę ustawa przyjdzie teraz pod obrady senatu, gdzie zapewne również nie zabraknie usiłowań, aby ją obalić. Lecz po przyjęciu jej przez tak znaczną liczbę deputowanych i wobec dzisiejszego składu senatu nie ulega już najmniejszej wątpliwości, że ostatecznie i to w bliskiej już przyszłości stanie się prawem.

Być może, że byłaby ona napotkała na znacznie silniejszy opór, gdyby zatrzymała była charakter, jaki jej z pewnej strony pierwotnie nadać usiłowano, charakter bardzo ostrego środka bojowego przeciwko kościołowi. W toku obrad jednakże odebrano jej tę cechę w znacznej mierze. Ostatecznie nadano jej formę rzeczową i liberalną. Wewnętrzna organizacya i samodzielność kościoła, oraz innych stowarzyszeń religijnych — bo dotyczy ona wszystkich wyznań — pozostały nienaruszone. Kościół może dalej istnieć swobodnie, rozwijać się i krzewić, może bez przeszkody wykonywać swoje obrządki nietylko w obrębie świątyń, lecz i poza ich murami, może zupełnie niezależnie od państwa ustanawiać biskupów i księży parafialnych. — Rząd nie będzie się mieszał do tego, nie będzie nawet troszczył się o to, jakie księża otrzymują wykształcenie i gdzie kształcić się będą. Duchowni, którzy teraz stracą charakter urzędników państwowych, pobierać będą mimo to przez czas pewien pensye. Kościół we Francyi uzyska więc na wewnątrz wolność, jakiej zażywa w kilku zaledwie krajach. Państwo wykonywać będzie nadzór nad stowarzyszeniami religijnemi jedynie na mocy zwykłego, powszechnego prawa. Za to atoli odebraną zostanie kościołowi wielka subwencya państwowa, jaką płacono mu dotychczas. Duchowni nie będą już osłonięci powagą państwową, zatrzymają tylko to znaczenie, jakie im daje suknia duchowna. Nadto podlegać będą pewnym ograniczeniom politycznym. Tak np. nie wolno im używać kościołów do agitacyi politycznej, dalej nie mogą być wybierani do spełniania mandatów politycznych w tych gminach, w których urzędują jako duszpasterze. To jest właściwie jedyne uszczuplenie ich praw obywatelskich, jakie zawiera nowa ustawa, w każdym razie nie wielkie.

Kościół pozostawiony więc będzie odtąd własnym siłom i losom. Część przeciwników nowej ustawy starała się wywołać silniejszą przeciwko niej opozycyę w kraju argumentem, że utrzymanie kościołów i duchowieństwa obciąży teraz zbytnio gminy wyznaniowe. Większość sparaliżowała ten argument uchwałą, aby miliony, wydawane dotychczas ze skarbu państwa na cele kościelne, przekazano gminom na ulgi podatkowe.

Dość, że przeciwko rozdziałowi państwa i kościoła dotychczas w szerokich kołach ludności Francyi nigdzie prawie nie odezwała się gwałtowniejsza opozycya. Naród przyjął zmianę tę niemal obojętnie zupełnie. Jest to bądź co bądź wielkie zwycięstwo, prawdziwy tryumf republiki i republikańskiej idei. Stronnictwa republikańskie przystąpiły do przeprowadzenia tej zmiany głównie pod naciskiem konieczności. Chodziło im tylko o zabezpieczenie instytucyj republikańskich. Wszystkie przecież podejmowane dotychczas przeciwko nim zamachy i akcye znajdywały poparcie ze strony kościoła i duchowieństwa we Francyi. W oczach duchowieństwa każdy republikanin uchodził równocześnie za wroga kościoła. Nieliczne wyjątki potwierdzały tylko tę regułę. I jeśli dziś kościół we Francyi traci całe oparcie, jakie dawało mu dotychczas państwo, sam sobie winę przypisać winien, a także tym antirepublikańskim stronnictwom, które go używały za narzędzie do swoich celów reakcyjnych. Idea republikańska widocznie bardzo silnie zakorzeniła się już we Francyi, jeżeli dziś podjąć i przeprowadzić było można zadanie, przed którem z obawą cofano się jeszcze przed kilku laty.

Mimo to mylnem by było zapatrywanie, jakoby teraz już republika we Francyi mogła być zupełnie spokojną o swoją przyszłość. — Właściwe skutki dokonanej teraz zmiany objawią się dopiero później, gdy wejdzie ona w życie, gdy naród zapozna się z nią w praktyce codziennej. Przeciwnicy ustawy przepowiadają że wówczas dopiero odezwie się wśród katolickiej ludności reakcya, która w wielu okręgach zmiecie z widowni dzisiejszych polityków większości. Na razie wprawdzie nic nie przemawia za tem — mimo to możliwość powstania silniejszej reakcyi nie jest wykluczona. Duchowieństwo nie omieszka zapewne rozbudzać jej na wszelki możliwy sposób.

Jak się w przyszłości ułoży stosunek kościoła do państwa — zależeć to będzie głównie od sposobu wykonywania ustawy. Jej twórcy liczyli się też z wielu ewentualnościami. Podczas obrad włączono do niej nie jeden przepis, który pozwala egzekutywie zastosować się do usposobienia i nastroju ludności, i szeroki rozwinąć oportunizm. I to może jest najsilniejsza strona ustawy. Nie ma ona gwałcić prawa i sumienia katolików, nie ma na celu drażnić ich i niepokoić. I to najbardziej utrudni reakcyjne zakusy jej wrogów.

Bülow i Jaurès.

Kanclerz niemiecki, książę Bülow, zgotował światu politycznemu niemałą sensacyę. Jego „zatarg“ z przywódcą socyalistów francuskich, Jaurèsem, jest wypadkiem, który według zdania kronikarzy politycznych, niema jeszcze analogicznego, a chociażby tylko podobnego precedensu. Po raz pierwszy się zdarza, piszą niektóre dzienniki, iż kierownik polityki wielkiego mocarstwa z taką względnością traktuje przywódcę stronnictwa politycznego innego państwa. Bülow wysyłając swoją notę do ambasadora niemieckiego w Paryżu, przeciwko zamierzonej podróży Jaurèsa do Berlina, notę niezwykle uprzejmą, zastosował względem przywódcy socyalistów środek, którego używa się w dyplomacyi właściwie tylko wobec panujących, a zatem wyświadczył on Jaurèsowi poniekąd „honor“, przysługujący dotychczas tylko głowom koronowanym, lub prezydentom państwowym. Uderza to tem bardziej, ponieważ właśnie rząd niemiecki postępuje zwykle bezwzględnie wobec socyalistów zagranicznych, nawet najwybitniejszych. Tak np. przed rokiem zamierzającego przemawiać publicznie w Niemczech posła Pernersdorfera z Wiednia, bez ceremonii stamtąd wydalono.

Nie ulega też wątpliwości, że ta niezwykła forma dyplomtaycznego kroku, zastosowana względem Jaurèsa była dla Bülowa krokiem niezwykle trudnym i przykrym. Wiadomo przecież, że jest on zaciętym wrogiem socyalnej demokracyi wogóle, wiadomo, z jaką swadą i zaciętością staczał w parlamencie niemieckim walki z posłami socyalistycznymi. Krąży nawet pogłoska, że ubiegłą sesyę parlamentu niemieckiego zamknął dlatego przedwcześnie, aby módz kilku oskarżonych o rozmaite „przestępstwa“ polityczne posłów socyalistycznych powołać przed kratki sądowe. W tym jednakże wypadku znalazł się w położeniu podwójnie nieprzyjemnem.

Jaurès jest bowiem nietylko przywódcą socyalistów francuskich, lecz także najgorętszym zwolennikiem zbliżenia się Francyi do Niemiec. On głównie obalił Delcassègo, on w niemałej mierze doprowadził do tego, że rząd francuski uległ żądaniom Niemiec w sprawie marokańskiej. Takiego sojusznika Bülow nie chciał i nie mógł sobie zrażać. Z drugiej znów strony fakt, że miał on przemawiać na socyalistycznem zgromadzeniu w Berlinie i tam propagować swoją ideę skojarzenia francusko-niemieckiego przymierza, byłby przysporzył znaczenia niemieckiej socyalnej demokracyi, a temu Bülow koniecznie chciał przeszkodzić. I z tych dwóch przyczyn chwycił się wreszcie tego niebywałego wprost środka, jakiem jest jego nota.

Jaurès, jako wytrawny polityk zrozumiał motywy Bülowa. Nie chcąc szkodzić swojej idei, wyrzekł się podróży do Berlina. Dziś daje w swej „Humanité“ taką odpowiedź na notę Bülowa.

„Zajście to naturalnie w niczem nie zmieni zapatrywań naszych o stosunku Francyi do Niemiec. Jeżeli od szeregu lat żądamy, by między obu państwami ustało naprężenie, a nastało zbliżenie i silny, trwały pokój, to przecież ani na chwilę nie przypuszczaliśmy, aby rząd niemiecki mógł paktować z demokracyą i socyalizmem. Ale wyrażamy nasze przekonanie, że porozumienie Francyi z Niemcami jest koniecznem dla pokoju światowego. Demokracya i proletaryat mogą tylko w tym pokoju się rozwinąć. To jest, jak dawniej, tak i teraz, naszem przekonaniem i zasadą naszej polityki. Kanclerz Rzeszy niemieckiej wstrzymał mnie od udziału w zgromadzeniu niemieckiem, nie jako obywatela francuskiego, tylko jako socyalistę i sojusznika walki niemieckiej socyalnej demokracyi. Zajście to nie wstrzyma dzieła pokoju, które między obu krajami się dokonywa i do czego socyaliści bezustannie się przyczyniają, bez względu na reakcyjne utrudnienia. Międzynarodowy socyalizm nie zna dziecinnej złości i jest pewnym swego dzieła i swej przyszłości“.

Wątpić wypada, czy odpowiedź ta będzie miła księciu Bülowi. Koła reakcyjne w Niemczech to jego ukorzenie się przed Jaurèsem już poczytują mu za wielką zbrodnię.

Z krakowskiej Rady powiatowej.

(Czynność Wydziału od 8 lutego b. r. — Sprawy szkolne. — Absolutoryum z rachunków. — Biuro pośrednictwa pracy. — Grunta pod regulacyę Wisły.)

Krakowska Rada powiatowa odbyła onegdaj posiedzenie pod przewodnictwem prezesa p. Jana Skirlińskiego, przy udziale 18 członków. Ze strony rządu obecny był delegat p. dr Fedorowicz. Sekretarz dr S. Stafiej złożył sprawozdanie z czynności Wydziału za czas od 8 lutego b. r. Oprócz spraw ściśle administracyjnych zajmował się Wydział i sprawami ekonomicznemi. Akcya w celu pomagania gminom do zapewnienia rolnikom odpowiednich buhajów licencyowanych nie wydała zadowalniających rezultatów. W ostatnich czasach przysporzono w powiecie tylko 7 buhajów licencyowanych. Uchwaloną poprzednio przez Radę powiatową pożyczkę do 20.000 koron z Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie, celem dalszego rozpożyczania jej właścicielom realności w powiecie na ogniotrwałe krycie dachów, zrealizował Wydział powiatowy w połowie i będzie w najbliższym czasie udzielać pożyczek, o co ze strony włościan jest zgłoszeń bardzo wiele. Urządzony staraniem Wydziału powiatowego kurs pożarnictwa w dniach 5, 6 i 7 czerwca b. r. w Liszkach, dostarczył 18 ukwalifikowanych kierowników straży wiejskich pożarnych.

Podupadłym wskutek klęsk elementarnych włościanom udzielił Wydział ze specyalnego funduszu laudemialnego 70 pożyczek po 2% w sumie 14.650 kor. Bardzo znaczny był ruch w gminach co do sprzedaży gruntów gminnych, zaciągania pożyczek i t. p. Na sprzedaż zezwolono 11 gminom, a odmówiono trzem, na zaciągnięcie pożyczek w sumie 33.717 kor. pozwolono 15 gminom. Żywo pracowano także na drogach gminnych i powiatowych. Obok tego urzędnicy techniczni zajęci byli robotami publicznemi, podjętemi dla dania ludności zarobków w okolicach najbardziej klęskami nawiedzonych, a wykonanemi z funduszu 10.000 kor., udzielonego na wiosnę przez rząd z zapomóg państwowych.

Z kolei złożył sprawozdanie p. Ptak, jako delegowany do Rady szkolnej okręg., żaląc się między innemi na powolność władz w budowaniu nowych koniecznych szkół ludowych, na niewłaściwy, zdaniem jego, rozdział sił nauczycielskich żeńskich, w stosunku do męskich, na małą gdzie niegdzie wydatność pracy nauczycieli w zakresie sadownictwa, ogrodnictwa itd. Zażalenia te częścią odparł, częścią do właściwej sprowadził miary p. delegat Fedorowicz, podnosząc między innemi jako powód zwłoki w budowie jednej ze szkół różnicę zdań między dwoma konkurującemi gminami, czy ma być jedna wspólna szkoła czteroklasowa, czy dla każdej z gmin osobna szkoła jedno, względnie dwuklasowa. I w Radzie powiatowej jedni oświadczyli się za pierwszym, inni za drugim sposobem rozwiązania tych spraw. Dla rodziców, chcących synów posyłać do szkół średnich, szkoły ludowe wyższego typu, choćby wspólne dla kilku gmin, są bardziej pożądane, bo synowie ich mogą się w nich przysposabiać wprost do gimnazyów, dla wszystkich innych włościan, zadowalniających się tylko ludowem wykształceniem swych dzieci, pożądane są szkoły choćby jednoklasowe, ale na miejscu w gminie istniejące. Na wsiach przeważa zdanie ostatnie, u inteligentniejszych włościan zdanie pierwsze.

Trzecim z kolei sprawozdawcą był p. Stanisław Badeni, który imieniem komisyi kontrolującej złożył sprawozdanie z rachunków reprezentacyi powiatowej za r. 1904. Sprawozdanie zakończył wnioskiem o udzielenie wydziałowi absolutoryum z zarządu funduszami powiatowemi za r. 1904 i innemi funduszami pod jego zarządem zostającemi. — Wniosek ten Rada bez dyskusyi uchwaliła.

Następnie przyszła pod obrady najważniejsza na porządku dziennym stojąca sprawa uchwalenia wspólnego z gminą m. Krakowa i z powiatami wielickim i brzeskim biura pośrednictwa pracy pod nazwą: „Okręgowy urząd pośrednictwa pracy w Krakowie“.

Sekretarz dr Stafiej, jako referent, streścił wynik przeprowadzonych rokowań, obliczył przybliżone koszta utrzymania osobnego biura, objaśnił i motywował ważniejsze postanowienia ułożonego wspólnie statutu dla tegoż urzędu, objaśniał jego organizacyę i t. d. W dyskusyi zabierali głos pp.: dr Franciszek Paszkowski, ks. Michalik, Franciszek Wójcik i wiceprezes, dr Skrzyński, poczem statut przedłożony uchwalono, a tem samem postanowiono założyć i utrzymywać wspólny urząd pośrednictwa pracy. — Zaraz potem dokonała Rada wyboru delegatów do organów, mających zawiadywać tym wspólnym urzędem. Mianowicie na t. zw. zjazd delegatów (organ uchwalający i kontrolujący) delegowała Rada pp. wiceprezesa dra Stefana Skrzyńskiego, członków Rady: Rudolfa Peterseima i Franciszka Wójcika, jako zastępcę sekretarza dra Stafieja — do t. zw. zaś wydziału zawiadowczego jako członka dra Stafieja, jako zastępcę p. Władysława Fischera. — W końcu Rada wyraziła życzenie, aby mający powstać okręgowy urząd pośrednictwa pracy w Krakowie zajął się także sprawą wychodźtwa zarobkowego po za granice kraju i państwa, zwłaszcza zaś wychodźtwem do Ameryki.

Przy sposobności wniosków i interpelacyj podniósł ks. Edward Królikowski w interesie właścicieli gruntów nad Wisłą położonych sprawę bardzo niskiego oceniania gruntów, wywłaszczanych przez rząd pod regulacyę Wisły w okolicach Czernichowa. To samo ilustrowali inni przykładami. Ponieważ sprawa nie leży w kompetencyi Rady powiatowej, przeto postanowiono tylko interesowanych pouczać o służących im środkach obrony.

Szaleni jeźdźcy.

(Echo z przeszłości).

Oto jeźdźcy wsiadają na koń,
Pędzą nocą zuchwale na bój...
...Niechaj mocą zapłodni się dłoń
Na bojowy szał krwawy i znój!

Jęczą pola od kopyt i kół,
Huczą knieje od strzałów i kul,
Lecą głosy wzburzone od siół...
Krwawe widmo wyłania się z pól...

Pędzą jeźdźcy lawiną przez las,
Nocne ciemnie rozświeca im wzrok...
Konie lecą tak szybko, jak czas,
Poprzez leśne wgłębiny i mrok...

Hen... w kościołach na trwogę grzmi dzwon...
Biegną chłopi gromadą przez wieś...
Pęka z uczuć szalonych sto łon...
...Jaka łuna!... To pali się gdzieś!...

Pędzą jeźdźcy, jak burza, przez noc...
Huczy w czaszkach wichrowa im pieśń...
W piersiach morzem kotłuje się moc...
Duch podeptał dań życia i pleśń!...

Jakże ciemno bezdennie jest w krąg...
W mrokach słychać huk straszny i jęk...
...Czy to brakło obrończych już rąk?!...
...Czy to łańcuch niewoli tak pękł?!...

Pędzą jeźdźcy na wróżbny ten głos
I wzrok tężą w pomrokę i dal...
Tam już bratni rozstrzyga się los,
Zrodzon z mętów dziejowych i fal...

Pędzą z wichrem w zapasy przez las,
Byle wesprzeć ginącą gdzieś brać...
Konie lecą tak szybko, jak czas...
..Czyż bez końca sądzono nam gnać?!...

Jeźdźcy czarny przebyli już bór...
Hej, jak krwawo skał pali się szczyt!...
...Czy to burza szaleje wśród gór?....
...Czy to zachód Wolności, czy Świt?...

Jan Huskowski.

Kronika.

Kraków, 8 lipca.

Festyn Towarzystwa Szkoły ludowej na dochód budowy „Domu ludowego“ w Krakowie, zapowiedziany został afiszami na niedzielę dnia 9 b. m. w parku dra Jordana. Program festynu, pozbawiony wszelkiej szablonowości i banalności „kołowo-koszowych“, obejmuje wiele nowych punktów. Obok gier sportowych o nagrody, zainteresuje niezawodnie publiczność japońska gra towarzyska, tak zwana „Fa-sziri“, oraz oświetlenie parku. Licznemi kioskami zajmą się panie w malowniczych strojach japońskich. Premie dla biorących udział w grach chłopców stanowić będą piękne dzieła literatury polskiej. Festyn umyślnie przeciągnie się do późnego wieczoru, aby w razie upału publiczność zabawiać się mogła w chłodzie. Można się spodziewać, że publiczność krakowska tłumnie podąży w niedzielę do parku dra Jordana, aby w cieniu aromatycznych sosen i kwitnących lip przepędzić przyjemnie kilka godzin i poprzeć tak ważną dla Krakowa instytucyę, jak „dom ludowy“, mający powstać pod egidą Towarzystwa szkoły ludowej.

Strejki w Krakowie. Strejk żydowskich pokostników skończy się prawdopodobnie wkrótce. Między przedsiębiorcawi a robotnikami toczą się rokowania. Przedsiębiorcy godzą się na żądania robotników (skrócenie czasu pracy, uznanie święta majowego, dodatek budowlany, zniesienie pracy akordowej i t. d.), nadto godzą się na podwyżkę płacy o 15%, robotnicy żądają jednak 25%.

Władysław Reymont.

Chłopi.

27 (Ciąg dalszy).

Nie nalegała już więcej, skoro nie chciał. — Po prawdzie, i u niej było ciasno, a ze starym nowy kłopotby był.

Przykazała Pietrkowi wziąć Kruczka na postronek i do chałupy prowadzić.

— Stanie za Burka, któren gdziesik uciekł. Niezgóła dopiero! — krzyknęła niecierpliwie, gdyż Pietrek nie mógł dać rady psu, tak się szarpał i wydzierał.

— Głupi... gryzł tu będzie... tam zreć co dnia dostaniesz... jusci, a w cieple się wyleżysz... Kruczek! — napominał go stary, pomagając brać na sznurek.

Pobiegła przodem, bych jeszcze na odchodnem zajrzeć do siostry.

Zdziwiła się, zastawszy w izbie kilka kobiet i Weronkę, znowuj rozpłakaną.

— A czem to sobie u was zasłużyłam na tyle dobrości? czem? — biadoliła.

— Niewiela możem, wszędy bieda, ale co przynieślim, bierzcie, bo ze szczerego serca dajem — przemówiła Kłębowa, wtykając jej w garść spory węzełek.

— Takie nieszczęście was spotkało!

— Nie z kamienia przeciech naród i kużden z biedą się zna.

— I przez chłopa jesteście, jak drugie.

— To w taką porę waju ciężej niźli inszym.

— I barzej was Pan Jezus doświarcza... — powiadały wraz, składając przed nią węzełki, bo ano spółecznie się zmówiły i naniesły jej, co ino która mogła: to grochu, to krup jęczmiennych, to mąki...

— Ludzie kochane, gospodynie, matki rodzone! — szlochała rzewliwie, obłapiając się z niemi tak gorąco, aż się wszystkie popłakały.

— Są jeszcze dobre na świecie, są!... — myślała Hanka z rozczuleniem.

A tu i organiścina wtaczała się we drzwi, bochen chleba dźwigając pod pachą i kawał słoniny w papierze.

Hanka, nie czekając już na jej przemowę, że to południe akuratnie przedzwaniali, śpiesznie poleciała do chałupy.

Jasno było na świecie, słońce się nie pokazywało, ale mimo to dzień posiewał dziwnie przesłonecznioną widność; niebo wisiało wysoko, niby ta modrawa płachta, zrzadka jeno pozarzucana białemi chustami strzępiastych chmur, dołem zaś role rozlewały się w roztocz nieobjętą, widną kiej na dłoni, pozieleniałą miejscami, a gdzie płową od rżysk i ugorów, strugami wód łyskającą, jakby temi szybami.

Skowronki wyśpiewywały rozgłośnie, a z pól, od borów, z niebieskawych dali, całym światem, płynęło rzeźwe, wiośniane powietrze, przejęte ciepłą wilgocią i miodnym zapachem topolowych pąków.

A po drogach wsi roiło się od ludzi: ściągali w opłotki gałęzie i drzewa, przez wichurę wyłamane.

W powietrzu zaś było tak cicho, że drzewiny, jakby obwiane jeno puchem pierwszej zieleni pąków, ledwie się poruchiwały.

Nieprzeliczona chmara wróbli kotłowała się przy kościele, że czarno było, jakby od sadzy, na klonach i lipach rozłożystych, aż wrzask i ogłuszający świergot rozchodził się na całą wieś.

Zaś nad wygładzonym, a lśniącym stawem krzyczały gęsiory, stróżujące gęsiąt, i klepały ostro kijanki, gdyż prano w wielu naraz miejscach.

A wszędy był rejwach, pośpieszna robota, przekrzyki między chałupami, chmary dzieciaków i czerwieniejących po sadach kobiet.

Sienie i izby stały na przestrzał wywarte, po płotach suszyli przeprane dopiero co szmaty, wietrzyli po sadach pościele, ściany bielono tu i owdzie, psy wojnę czyniły ze świniami, bobrującemi po rowach, a kajś znowu krowy wynosiły rogate łby z za ogrodzeń, porykując tęskliwie.

Nie jeden też wóz wyjechał do miasteczka po świąteczne zakupy. A zaraz z południa nadjechał długim wasągiem stary handlarz Judka ze swoją Żydowicą i bachorem.

Jeździli od chałupy do chałupy, przeprowadzani przez pieski, sielnie docierające, a mało skąd Judka wychodził z pustemi rękoma. — Znali go bowiem z dawien dawna, że nie był okpis, jak karczmarz, albo i drugie, płacił niezgorzej, a nawet, jak komu na przednowku było potrza grosza, to na niewielki procent wygodził nie jednemu. Mądry był Żyd, znał wszystkich we wsi i wiedział, jak do kogo przemówić, to i raz po raz ciągał na wóz ciołaka, albo zboża jakiego ćwiartkę wynosił, a Żydowica osobno na swoją rękę handlowała, znosząc jajka, koguty, to jakąś wypierzoną kokoszkę, albo i tego płótna półsztuczek, że to głównie na zamianę wycyganiała za owe fryzki, a wstążki, a tasiemki, a szpilki, i cały ów kram do przystrajania, na któren babski gatunek zawżdy łakomy, a co w wielgachnem pudle nosiła ze sobą, kusząc niem co łakomsze . . .

Zajeżdżały właśnie przed Borynów dom, gdy Józka przypadła z piskiem:

— Hanuś, kupcie czerwonej tasiemki!... a i tej brezylii do jajek potrza farbowania... nici też zbrakło! — prosiła skamląco Hanki.

— Jutro pojedziesz do miasta, to nakupisz, co potrzeba.

— A nawet w mieście taniej i tak nie ocyganiają! — upewniała, rada też jeździć, że już bez nakazu wyleciała do handlarzy, krzycząc, iż niczego im nie potrza, i nic nie przedadzą.

— A spędź kury, by się jaka do żydowskiego woza nie zaprzęgła! — krzyknęła za nią Hanka, wyglądając przed dom.

Tereska żołnierka skręcała właśnie w opłotki, jakby uciekając przed żydowicą, która za nią cosik wykrzykiwała.

Wpadła do izby, słowa nie mogąc przemówić, a jąkając się jeno i czerwieniąc okrutnie, a tak jakoś strapiona, że aż łzy zasiwiły się u jej rzęs długich.

— Co to wam, Teresko? — spytała wielce rozciekawiona.

— Abo te oszukańce dają mi tylko piętnaście złotych, a wełniak całkiem nowy! Tak mi potrza pieniędzy, że dziw się nie skręcę...

— Pokażcie... a drogi? — łakoma była na przyodziewę.

— Choćby ze trzydzieści złotych! Wełniak nowiuśki, ma całe siedm łokci i pół piędzi, samej czystej wełny wyszło na niego więcej niźli cztery funty... farbierzowi też płaciłam.

Rozwinęła go na izbie, że zabłysnął i zamigotał kiej tęcza i grał farbami, aż oczy trza było mrużyć.

— Śliczności, nie wełniak! Wielka szkoda, ale cóż?... sama potrzebuję grosza na święta. Nie możecie to poczekać do przewodów?

— Hale, kiej mi choćby w tej godzinie potrzeba!

Zwijała prędko wełniak, odwracając twarz, jakby zawstydzona.

— Może wójtowa kupi... łatwiej u nich o grosz.

Wzięła go raz jeszcze oglądać, a do boku przymierzać, i z westchnieniem żalu oddała.

— Swojemu chcesz posłać pieniędzy do wojska?

— Juści... pisał... skamle, że mu bieda... Ostajcie z Bogiem!

I prawie pędem wybiegła z chałupy, a Jagustynka, rozcierająca w cebratce ziemniaki la maciory, zaczęła się śmiać na całe gardło.

— Przyparliście ją, że dziw kiecki nie zgubiła z pośpiechu! Pieniędzy jej potrza la Mateusza, nie la chłopa.

— To one się tak znają! — zdumiała się wielce.

— Cie! jakbyście w lesie siedzieli...

— Skądże to mam wiedzieć?

— A dyć Tereska co tydzień lata do Mateusza i jak pies dni całe waruje pod krymինałem, a zanosi mu co ino może.

— Bójcie się Boga!... nie ma to swojego chłopa?

— Wiadomo, ale tamten we wojsku, daleko, i nie wiada, czy wróci, a kobiecie samej się cni, Mateusz zaś był blisko, na podorędziu, i chłop kiej smok. Cóż to ma sobie żałować?!...

(C. d. n.)

Żydowscy rzeźnicy, którzy pracowali dotychczas do 20 nawet godzin dziennie, za pośrednictwem żydowskiej partyi socyalno demokratycznej uzyskali skrócenie czasu roboczego o 4 godziny.

Posiedzenie Rady miasta odbędzie się w poniedziałek 10 bm. o godz. 5 po południu. Na porządku dziennym: zburzenie realności przy kościółku św. Idziego; budowa skrzydeł magistratu; sprawozdanie roczne delegata Rady szkolnej krajowej dra Jordana i wybór nowego delegata.

Sekcya szkolna. Wczoraj odbyło się posiedzenie sekcyi szkolnej pod przewodnictwem zastępcy przewodniczącego r. m. Bandrowskiego. Na posiedzeniu tem przedłożył drukowane sprawozdanie ze swej działalności delegat Rady miejskiej w Radzie szkolnej krajowej, dr H. Jordan. Po dłuższej dyskusyi przyjęto sprawozdanie delegata do wiadomości i postanowiono wystąpić przed Radą z wnioskiem udzielenia ustępującemu delegatowi uznania za jego działalność.

Z pałacu sztuki. Dziś otwarto wystawę wybornych reprodukcyj ze zbiorów prof. Józefa Siedleckiego z dzieł Tycyana i szkoły weneckiej XVI w. (część pierwsza).

Koło Tow. „Szkoły ludowej" im. T. Kościuszki, nowo zawiązane w Krakowie, odbyło d. 30 czerwca konstytuujące walne zgromadzenie, na którem dokonano wyboru zarządu, wydziału i komisyi szkontrującej. Do zarządu weszli: dr Józef Moskwa prezes, Fr. Witkowski wiceprezes, St. Holm sekretarz, Wł. Ptaszyński zast. sekretarza, Gabryel Dubiel skarbnik, Fr. Ćwikowski zast. skarbnika. Do wydziału weszli: Jan Stapiński, Józef Heynar, Fr. Rompówna, St. Grzymek, Józef Drożdż, W. Musiał. Komisyę szkontrującą składają: Fr. Dutka, St. Bodurek, Jan Sędzimir.

Zadaniem Koła jest szerzenie oświaty wśród ludu wiejskiego przez zakładanie czytelni i urządzanie odczytów. Koło odbywa co sobotę posiedzenia, na których omawia się odczyty, mające być wygłoszone przez prelegentów na wsi. Lokal Koła (mieszanego) mieści się przy Czytelni akademickiej im. A. Mickiewicza, ul. Zgoda l. 1, I piętro. Zapisywać na członków można się codziennie od 12—1 w południe i od 6—7 wieczorem.

Wykolejenie się pociągu. Wczoraj po południu między stacyami Tuchowem a Pleśną nastąpiło wykolejenie dwóch końcowych wozów w pociągu towarowym. Wykolejenie uszkodziło w ten sposób tor kolejowy, że zarządzone zostało przesiadanie się podróżnych na tym szlaku. Przesiadanie się to utrudnia i tak nie nazbyt przyjemną drogę jadącym do miejsc kąpielowych, jak Krynica, Szczawnica i t. d. Przypuszczać należy, że dyrekcya kolei dołoży starań, aby przerwa nie trwała zbyt długo.

Z dyrekcyi kolejowej piszą nam:

Przy pociągu towarowym Nr 682, kursującym z Tarnowa do Stróż, wykoleiły się dnia 7 b. m. o godzinie 7 wieczorem na końcu pociągu 3 wagony, przyczem kondoktor, siedzący na ostatnim, doznał lekkiego uszkodzenia, wskutek zeskoczenia z wozu. Z powodu założenia toru wykolejonemi wozami, urządzono przesiadanie się podróżnych przy wszystkich między Tarnowem a Stróżami kursujących pociągach osobowych, wskutek czego następują znaczne opóźnienia tych pociągów. Usunięcie przeszkody i podjęcie regularnego ruchu nastąpi prawdopodobnie dnia 9 lipca rano.

Pociągi sezonowe do Rabki i Zakopanego. Dyrekcya kolei państw. ogłasza:

Pociąg sezonowy, odjeżdżający z Krakowa o g. 3 po południu, przybywający do Rabki o 6·37 wieczór a do Zakopanego o 8·30 wieczór, jakoteż pociąg sezonowy, odjeżdżający z Zakopanego o 5·40 rano, z Rabki o 10·23 przed południem, a przyjeżdżający do Krakowa o 2·04 po południu, będą kursowały do 30 września b. r. włącznie. Pociąg osobowy (odjazd z Zakopanego o 10·15 przed południem, przyjazd do Chabówki o 12·15 w południe) będzie kursował dopiero od 1 października b. r. Pociąg osobowy, odjeżdżający ze Suchejhory o 8·20 rano, a przyjeżdżający do Nowego Targu o 9·23 przed południem, będzie kursował do 30 września br. włącznie. Pociąg mieszany (odjazd ze Suchejhory o 9·40 przed południem, przyjazd do Nowego Targu o 10·57 przed południem) będzie kursował dopiero od 1 października br. Pociąg mieszany (odjazd z Nowego Targu o 5·40 rano, przyjazd do Suchejhory o 7·30 rano) będzie kursował także w poniedziałki do 30 września br. włącznie aż do Suchejhory. Pociąg osobowy (odjazd z Nowego Targu o 7·50 rano, przyjazd do Suchejhory o 8·55 rano) będzie kursował w każdy poniedziałek dopiero od 1 października br.

Egzamin dojrzałości w seminaryum nauczycielskiem żeńskiem w Krakowie odbył się w czasie od 15 do 26 czerwca b. r. pod przewodnictwem inspektora szkolnego p. Mieczysława Zaleskiego.

Egzamin zdały następujące kandydatki: Amelsówna Anna, Bartlówna Wilhelmina, Brzezińska Natalia, Cybulska Marya, Drobniakówna Amalia (z odznaczeniem), Gołąbówna Karolina (z odzn.), Górska Marya, Grochowalska Wanda, Grażyńska Zofia (z odzn.), Grzybowska Helena, Guewianka Helena, Jankowska Helena, Jaroszówna Zofia, Jordanówna Helena, Knapikówna Elżbieta, Korotkiewiczówna Celestyna (z odzn.), Lewajówna Marya, Likówna Marya, Łukasikiewicz Antonina, Matusikówna Stanisława, Nasalikówna Marta, Nitkowska Zofia, Pizłówna Helena (z odznaczeniem) Pocieszanka Zofia (z odzn.), Polakówna Emilia, Pomianka Wanda, Profićówna Wład. (z odzn.), Przybylska W. (z odzn.), Regiecówna Zofia (z odznaczeniem), Schenrichówna Zofia, Senachówna Stefania (z odznaczeniem), Słebówna Stanisława, Strzemińska Marya, Strzelecówna Marya, Szumińska Marya, Trzaskówna Marya (z odznaczeniem), Urbańska Ludwika, Wajdowiczówna Marya, Wolska Marya, Wołochówna Emilia (z odznaczeniem), Woynarowska Janina, Wójcikówna Karolina, Wsołkówna Stefania (z odznaczeniem), Zakrzewska Marya, Zaleska Helena, Znańska Marya, Żychoniówna Helena (z odznaczeniem).

Do egzaminu poprawczego przeznaczono 4 kandydatki, reprobowano na rok 6.

Egzamin eksternistek odbył się od 27 czerwca do 7 lipca b. r. pod przewodnictwem ks. Bielenina. Egzamin zdały: Adlersfeldówna Gabryela, Amrogowiczówna Izabella, Brodnicka Lucyna, Celewiczówna Marya, Chodacka Karolina, Dąbrowska Janina, Gardulska Tekla, Gawendzianka Kazimiera, Góyska Alina, Kisielewska Stefania, Klucznikówna Katarzyna, Kossowska Zofia, Koszkówna Janina, Kowarzówna Anna, Lazorówna Marta, Lewajówna Zofia, Mannówna Paulina, Miękusińska Janina, Miliczówna Augustyna, Mordawska Eugenia, Obrąpalska Kazimiera, Osuchowska Teofila, Pecówna Helena, Piotrowska Bronisława, Prochowska Marya, Rathówna Helena, Rojówna Bronisława, Sękarówna Jadwiga, Szydłowska Anna, Warzeszanka Wanda, z Ermichów Weissowa Helena, Więckowska Marya.

Do egzaminu powczego przeznaczono 15, reprobowano na rok 6.

Z teatru letniego. Repertoar operetki lwowskiej na przyszły tydzień będzie nadzwyczaj zajmujący, gdyż zapowiada między innemi aż dwie wyborne, znane ze scen wiedeńskich premiery. W poniedziałek dany będzie mianowicie „Konsul generalny" Ziehrera, a w piątek „Narzeczona milionerka" Henryka Bertego. „Konsul" będzie powtórzony we środę i sobotę. We wtorek daną będzie „Gejsza" z panną Brzeską w roli tytułowej, a we czwartek trupa lwowska wznawia jednę z najpopularniejszych i najmelodyjniejszych operetek wiedeńskich „Słodka dziewczyna" z pp. Kliszewską, Miłowską, Lelewiczem, Okońskim, Malawskim w popisowych rolach. W przyszłą niedzielę po raz drugi „Halka". Bilety na wszystkie powyższe przedstawienia nabywać już można codziennie w księgarni Gebethnera i Sp. w Rynku głównym naprzeciw odwachu wojskowego. Również miejsca balkonowe i poza lożami tam się obecnie sprzedaje; wieczorem przy kasie teatralnej.

Wyścigi kolarzy. Jutro o godzinie 3 po południu odbędą się wyścigi oddziału kolarskiego na drodze mogilskiej. Wyjazd wspólny, w którym powinni wziąć udział wszyscy uczestnicy wyścigów, nastąpi o godzinie 2½ po południu z przed gmachu „Sokoła".

Afisz do wyborców. Wobec zbliżających się wyborów do rady wyznaniowej rozlepiony został przez komitet niezawisłych żydów po ulicach miasta afisz, w którym zwraca się uwagę wyborców, że prawo głosowania do Rady wyznaniowej mają jedynie ci wyborcy, którzy podatek domowy aż po koniec roku 1904 zapłacili.

Dola terminatorów. Otrzymujemy pismo następujące:

Upraszam po myśli §. 19 ust. pras. o zamieszczenie następującego sprostowania wiadomości, zamieszczonej w numerze 150 „Nowej Reformy":

Nie jest prawdą, by majster krawiecki Wacławek tak „podobno" pobił chłopca, będącego u niego w terminie, że ten aż w ochronie szukał schronienia i przybywszy do stowarzyszenia prosił o opiekę. Natomiast prawdą jest, że gdy chłopiec zasłużył na ukaranie, otrzymał karę stosownie do zezwolenia i życzenia jego matki, łagodną i umiarkowaną, ale pobitym wcale nie był.

Henryk Wacławek.

Zakwestyonowane przedmioty. Policya krakowska poszukuje właściciela złotej, modnej, na dwie strony dewizki i bursztynowej cygarniczki, oprawionej w złoto. Przedmioty te zakwestyonowano u pewnej podejrzanej osoby, która się tłómaczy, że znalazła je w Krakowie w grudniu zeszłego roku.

Wykrycie kradzieży. Wczoraj dokonano rewizyi u Józefa Dudziaka, właściciela podrzędnej karczmy na Wolnicy. Przy rewizyi zakwestyonowano całą pakę porcelany i herbaty. Dudziak, którego aresztowano, nabywał herbatę i porcelanę od jednego z pomocników handlowych p. Tomaszewskiego. Dalsze śledztwo w toku.

Aresztowanie złodziejki. Policya w Rzeszowie przyaresztowała Zofię Bobel, służącą, u której znaleziono znaczną liczbę srebra domowego, jako to: 4 noże, 5 widelców, 8 łyżeczek do kawy, łyżeczki deserowe, chochelkę, solniczkę i zegarek srebrny roskopf. Srebra opatrzone były znakiem „J. D." i wykonane w zakładzie jubilerskim Karola Czaplickiego w Krakowie. Policya poszukuje właściciela sreber.

Licytacya dóbr Szutromińce (Zaleszczyki) odbędzie się w starostwie zaleszczyckiem 25 lipca. Bliższe szczegóły w inseratach.

Z Podgórza piszą nam: Izrael Gross, handlarz wiktuałów w Podgórzu przy ulicy Kalwaryjskiej zamieszkały, zasnął sobie „snem sprawiedliwych" na plantach nad Wisłą, a gdy się obudził, został niemile zdziwiony, gdy spostrzegł... brak swego srebrnego zegarka z łańcuszkiem, wartości 26 koron. Zegarek ten skradli Grossowi — jak skonstatował agent policyjny — Józef Zych, Ludwik Wydra i Józef Ciapała, wszyscy „złotemi literami" w księgach policyjnych zapisani.

Wycieczkę do Borku Fałęckiego koło Podgórza urządza w niedzielę 9 bm. stowarzyszenie „kobiet pracujących" w Krakowie. W ogrodzie p. Libana odbędzie się po festynie zabawa taneczna, a [illegible] wycieczkę w najbliższą sobotę.

Z Ciężkowic piszą nam: Dnia 6 b. m. nawiedziła okolicę straszna burza z ulewą, której skutkiem był nagły wylew Białej. Ofiarą tej rzeki górskiej padł syn mieszkańca Ciężkowic, 18-letni K. Kapałka, student VIII klasy gimnazyum tarnowskiego. Na granicy Ciężkowic i Gromnika kąpała się gromadka dzieci. Nagle wezbrana woda zalała całe koryto i wystąpiła poza tamy. Dzieci, znajdujące się na brzegu, uciekły szczęśliwie, tylko jedna dziewczynka, otoczona ze wszystkich stron wodą, byłaby niewątpliwie utonęła, gdyż woda ciągle wzbierała, a nikt z nadbiegłych na ratunek nie odważył się pospieszyć z pomocą dziewczynce, gdyby nie przechodzący właśnie tamtędy student Kazimierz Kapałka. Ten widząc położenie dziecka skoczył w odmęt rzeki, w kilku sekundach pochwycił dziecko i dopłynął z niem do brzegu, [illegible] wycieńczony. Sam jednak nie zdołał się wydostać [illegible] i utonął [illegible]. Nikt nie pospieszył z ratunkiem. — Kapałka był znakomitym pływakiem [illegible]. Zwłok dotąd nie znaleziono.

Jarosław. W nocy z 14 na 15 czerwca b. r. przytrzymane zostały przez tutejszą policyę 2 konie, maści kasztanowatej, wysokości 165 cm. o ogonach niedawno obciętych. Jeden z koni silnej budowy, liczący lat 6, na przedniej i tylnej prawej nodze nad kopytem jest biało znaczony i posiada wartość 400 koron. Drugi zaś, średnio silnej budowy, liczący 5 i pół lat, skłonny do narowienia się, posiada wartość 320 koron. Konie te pochodzą najprawdopodobniej z kradzieży, właściciel ich dotąd nieznany. Śledztwo prowadzi sąd powiatowy w Jarosławiu.

Zmarli.

Wacław Pieniążek, abituryent szkoły realnej, umarł w 19 r. życia w Zagórzu.

W Nowym Sączu zmarła w 72 roku życia Józefa z Krzykowskich Rzepińska, matka dyrektora tamtejszego gimnazyum.

W Wiedniu umarł w 61 r. życia Bukovics, dyrektor „Volksteatru".

Ze świata.

Groźny pożar i 17 ofiar. Z Warszawy donoszą: Nocy onegdajszej z niewiadomej przyczyny wybuchł groźny pożar w Zduńskiej Woli. Ogień objął kilka budynków drewnianych, które były bardzo podatnym materyałem dla rozszalałego żywiołu. Mieszkańcy, zaskoczeni podczas snu krwawem morzem płomieni, ratowali się ucieczką w jednej bieliźnie, dobytek cały pozostawiając na pastwę płomieni. Zanim nadbiegła z ratunkiem straż ochotnicza, kilkanaście budynków stało już w płomieniach, tak, że o ratunku ich mowy być nie mogło. To też zajęto się usunięciem niebezpieczeństwa od dolnych zabudowań, nieobjętych dotychczas płomieniami, co też po kilku godzinach usilnej pracy udało się straży uskutecznić. Pastwą płomieni padło 22 budynki oraz 17 osób, które pogrążone w głębokim śnie, nie zdołały zbiedz. Wypadek ten poruszył do głębi wszystkich mieszkańców. Po ugaszeniu zgliszczów zajęto się wyszukiwaniem zwłok ofiar; niektóre z nich przedstawiały straszny widok. Sto cztery rodzin pozostało bez dachu nad głową, a cały ich dobytek zniszczył ogień. Straty sięgają 200 tysięcy rubli.

Polski teatr w Wilnie. Donoszą z Wilna dnia 6 b. m. Dzisiaj odbyło się drugie przedstawienie polskie. Teatr był przepełniony. Nastrój publiczności serdeczny, ale poważny. Zgotowano owacyę pp. Rapackiemu, Frenkiowi, Wolskiemu, Nowickiemu i pani Niewiarowskiej. Publiczność zachwyca się grą artystów, ale żali się na wybór repertoaru. W czasie wczorajszego rautu u Antoniego hr. Tyszkiewicza i na dzisiejszem przyjęciu w Landwarowie wzniesiono wiele toastów na cześć sztuki polskiej. Jutro artyści i goście warszawscy udadzą się na wycieczkę do Trok, celem zwiedzenia ruin zamku Gedymina.

Z Kielc donoszą: Pożar zniszczył wieś Wielebnów w powiecie kieleckim. 36 rodzin pozostało bez dachu i chleba. Utworzono komitet pomocy dla pogorzelców.

Profesor Nothnagel, słynny lekarz, umarł — jak donosiliśmy — ubiegłej nocy w Wiedniu. Onegdaj czynnym był jeszcze i wygłosił ostatni wykład przed wakacyami. Po południu udzielał porady lekarskiej licznym pacyentom swoim do godziny 7 wieczór, potem udał się do siostry swojej, a o godzinie 11 powrócił do domu. Służącemu kazał się zbudzić o godz. 6 rano. Gdy wczoraj służący przyszedł, prof. Nothnagel już nie żył. Umarł z powodu choroby serca (cierpiał na zwapnienie tętnic), chorobę, w której udzielał porady tysiącom chorych.

Nothnagel urodził się w roku 1841 w Prusach. Ukończył medycynę w Berlinie, a następnie został asystentem prof. Leydena w Królewcu. Po kilku latach wraca do Berlina i zostaje docentem medycyny wewnętrznej w tamtejszym uniwersytecie. — W wojnie francusko-pruskiej pełnił służbę lekarza lazaretowego, poczem w r. 1872 został zwyczajnym profesorem uniwersytetu we Fryburgu, a następnie w Jenie. W r. 1882 został profesorem w Wiedniu.

Jako lekarz zażywał Nothnagel wszechświatowej sławy, jako uczony był powagą, jako profesor należał do najdzielniejszych sił w uniwersytecie wiedeńskim. Napisał długi szereg dzieł, w rzędzie których „Dyagnostyka chorób mózgowych", „Choroby narządów trawienia", „Szczegółowa patologia i terapia chorób wewnętrznych" zajmują wybitne miejsce.

Z Przybramu piszą nam: Wszelkich informacyj, dotyczących akademii górniczej w Przybramie (Czechy) do dnia 25 lipca udziela Czytelnia polska akademików górniczych w Przybramie, od tego zaś dnia aż do rozpoczęcia się roku akademickiego (do dnia 1 października) informacyj udzielać będą pp.: Józef Milde (Silniczka, gubernia piotrkowska, Król. Polskie) i Henryk Mach (Stebnik pod Drohobyczem).

Elizeusz Reclus, o którego śmierci w Belgii donieśliśmy onegdaj, urodził się w r. 1830 jako syn ewangelickiego pastora w Sainte Foy la-Grande w Girondzie. Studya uniwersyteckie odbył w Berlinie, gdzie był uczniem Rittera. Po zamachu stanu Napoleona III. opuścił Paryż i odbywał dalekie podróże szczególniej po Ameryce. Powróciwszy do Paryża, zaczął pisywać w „Revue de deux mondes" i w „Tour de Monde", gdzie zamieszczał opisy swoich podróży i wyniki badań geograficznych. W r. 1860 ogłosił Reclus dzieło „Guide de Londres", w rok potem „Voyage à la Sierra Nevada de Sainte Marthe". Do spółki z bratem Eliaszem ułożył słownik gmin francuskich. Najważniejszem jego dziełem jest „La terre", które zostało przełożone na wiele języków i doczekało się mimo wielkiej swej objętości wielu wydań. Obok żywej działalności naukowej zajmował się Reclus także polityką w kierunku socyalistycznym. Kiedy w r. 1871 wybuchła w Paryżu rewolucya, Reclusa spotkał los wielu komunardów. Dostał się mianowicie do więzienia i postawiony przed sąd, mimo gorącego wstawiennictwa geografa Chatona i aeronauty Nadara, został skazany na dożywotnie wygnanie z Francyi. Mieszkał potem w Lugano i po ogólnej amnestyi powrócił do Paryża w r. 1879. W kilka lat później razem z rosyjskim anarchistą Krapotkinem został aresztowany w Lyonie za udział w ruchu anarchistycznym. Uciekł jednak i schronił się w Szwajcaryi. We wrześniu 1892 uniwersytet brukselski ofiarował mu katedrę porównawczej geografii. Zostawszy profesorem, Reclus nie zaniechał agitacyi anarchistycznej. Jeszcze przed kilku tygodniami ogłosił on anarchistyczny artykuł w „Temps Nouveaux", piśmie, które założył do spółki z anarchistami Jeanem Grave i Krapotkinem.

Czytelnia akademicka im. A. Mickiewicza mieści się obecnie przy ulicy Zgodzie l. 1, I p. Godziny urzędowe wydziału od 12 do 1 w południe i od 6 do 7 wieczorem.

Dyrekcya kolei państwowych ogłasza: Z dniem 15 b. m. zaprowadza się wydawanie biletów jazdy na przystankach w Rogóźniku i Podczerwonem, położonych na szlaku Nowy Targ—Suchahora.

Składki. Dla ofiar wojny z Królestwa Polskiego złożyli: I. Garlicki 2 K, W. Janikowski 2 K, Tow. „Szkoły ludowej" w Dynowie 20 K.

Na zakład Brata Alberta złożył Z. Gnatowski 25 K.

Repertoar operetki lwowskiej w Krakowie.

W niedzielę: „Posłaniec nr 6666".

W poniedziałek: „Konsul generalny", operetka w 3 aktach Reinhardta.

We wtorek: „Gejsza".

We środę: „Konsul generalny".

We czwartek: „Słodka dziewczyna".

W piątek: „Narzeczona milionerka", operetka w 3 aktach Bertego.

W sobotę: „Konsul generalny".

W niedzielę: „Halka".

Repertoar teatru powszechnego przy ulicy Dietlowskiej: Dziś w sobotę „Małka Schwarzenkopf"; w niedzielę „Wesoła wdówka"; we wtorek: „Podróż do Japonii", operetka.

Z kalendarza. W niedzielę 9 lipca: Jana z Dukli; w poniedziałek 10 lipca: 7 Braci MM., Aleksandra i Amalii; we wtorek 11 lipca: Piusa p. m., Pelagii i Sabina w.

Wschód słońca 9 lipca o godzinie 3 min. 44, zachód o godz. [illegible] m. 46; długość dnia godzin 16 m. 02.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 7 lipca termometr doszedł od 17·4 do 29·9 C.; barometr podnosił się.

Dnia 8 lipca o godzinie 7 rano stan barometru 745·7 mm., termometru 14·7 C.; wiatr południowy.

Przepowiednia dla Galicyi zachodniej na 8-go lipca: zachmurzenie zmienne, pogoda.

Na wulkanie.

(Z Warszawy: zamachy na dozorcę policyi i na fryzyera, strejk masarzy. — Ruch robotniczy w Suwałkach i Krzywym Rogu. — Zaburzenia w Kijowie i Słobodzie Nikolskiej. Krwawe starcia w Białymstoku. — Rewolty marynarzy w Libawie i Kronsztadzie).

Przynosimy wiązankę wiadomości o wypadkach w Królestwie Polskiem i w Rosyi, mających charakter rewolucyjny, o ile przynoszą o nich informacye dzienniki warszawskie i rosyjskie.

Z Warszawy donoszą: Wczoraj, około godziny 2 po południu, na Pradze, przy ulicy Radzymińskiej, nieznani ludzie dali 4 strzały rewolwerowe w piersi, szyję i łopatki do starszego dozorcy policyjnego, Karaskina, którego w stanie, nie budzącym nadziei życia, pogotowie odwiozło do szpitala Ujazdowskiego.

Onegdaj o godzinie 9½ wieczorem, na powracającego do domu przez ulicę Elektoralną, 20-letniego Mieczysława Reicherta, fryzyera, przed domem Nr 35, napadł jakiś człowiek i pchnął go sztyletem w lewy bok. Pchnięcie było straszne, gdyż sztylet utkwił pomiędzy 7 a 8 żebrem tak silnie, że lekarz pogotowia nie mógł go wyjąć i raniony musiał być ze sztyletem w boku odwieziony do szpitala św. Rocha. Stan jego jest śmiertelny. Pobudki zamachu niewiadome. (Bez wątpienia był to akt zemsty politycznej. — Prz. red.)

Od dwóch dni strejkują w Warszawie czeladnicy masarscy. Zakomunikowali oni żądania swe pracodawcom i zapewne w niedzielę odbędzie się wspólna narada w celu dojścia do porozumienia. Pobudką do strejku było podobno niedotrzymanie przez pracodawców niektórych punktów umowy, zawartej, jak wiadomo, po strejku zimowym. Wobec strejku wszystkie sklepy masarskie w niedzielę nadchodzącą będą zamknięte.

Onegdaj zastrejkowali w Suwałkach wszyscy rzemieślnicy.

W Krzywym Rogu były poważne rozruchy wśród robotników hut i kopalń.

O zaburzeniach w Kijowie w dniu 2 lipca b. r. donosi „Kijewlanin" następujące szczegóły:

Główne usiłowania wywołania rozruchów miały miejsce na Padole. Policya wykryła za Dnieprem kilka osób, przewożących wódkę z gub. czernihowskiej. Podczas aresztowania tych osób zaszło starcie pomiędzy policyą a tłumem. Wkrótce potem na rogu ulicy Borysoglebskiej i Nadbrzeżno Kreszczatickiej kilku ludzi wdarło się do sklepu wódek i zaczęło wynosić butelki. Wnet zgromadził się podniecony tłum, z którego zaczęto rzucać kamieniami, przyczem ciężko raniony został rewirowy Timofiejenko. W tym samym czasie na ulicy Aleksandrowskiej tłum rozgrabił sklep z bakaliami Koribo. Policya z trudem rozpędziła tłum, który zranił w głowę pomocnika komisarza, Pirożkowa. Popłoch stał się ogólnym, gdy rozległ się wystrzał z rewolweru. Dalej zbierały się tłumy na rynku Tołkuczym, działały(!) tam policya, wojsko i kozacy. Policya aresztowała kilka osób, które tłum usiłował odbić, ale bezskutecznie. Koło cyrkułu Podolskiego tłum rzucał kamieniami w wojsko. Jeden z żołnierzy strzelił i ranił robotnika, Piotra Orłowskiego, w rękę. Na Starem Mieście, na Kreszczatiku i na Wielkiej Wasilkowskiej ulicy również zbierały się tłumy, lecz rozproszyła je policya. Sklepy przeważnie były zamknięte. Aresztowano 7 osób. Pod wieczór w mieście zapanował spokój.

„Kijewlanin" donosi dalej, że w Słobodzie Nikolskiej, gub. czernihowskiej, po drugiej stronie Dniepru, naprzeciw Kijowa, pewnego dnia, o godz. 7 wieczór, przybył parowiec „Nikodem", z którego wysiadł tłum pasażerów i przyłączył się do oczekującej już tam publiczności, złożonej przeważnie z młodzieży, studentów i gimnazyastów. Na znak umówiony, po strzale rewolwerowym, rozwinięto sztandar czerwony z napisem: „Niech żyje swoboda polityczna!" i drugi czarny z napisem: „Chwała poległym w walce za wolność! i zaczęto śpiewać pieśni rewolucyjne. Ukryci od rana kozacy i policya rozproszyli demonstrantów, którzy grozili rewolwerami. Aresztowano 15 młodzieńców, wśród których kilku studentów. Na miejscu demonstracyi znaleziono rewolwery i proklamacye p. t. „Po pogromie cuszymskim".

O zaburzeniach w Białymstoku donosi „Warszawskij Dniewnik":

„Po strejku 4 lipca, który pociągnął za sobą rozlew krwi, robotnicy od rana 5 b. m. stawili się do pracy, lecz agitatorowie rozpędzili ich. Tramwaje nie kursują, fabryki stoją, robotnicy podnieceni, ludność w popłochu, policya i wojsko przez oba dni w pogotowiu. Prawie przez całą noc na d. 5 lipca na ulicach słychać było strzały. Rano 5 lipca przybył z Grodna urzędnik do szczególnych zleceń przy gubernatorze Ałabjew; oczekiwane jest przybycie władz gubernialnych.

Z pośród ofiar wybuchu, żona kupca, Tania Kurkowa, już umarła; policyantowi amputowano nogę. Stan zdrowia rewirowego Sawickiego, który otrzymał rany w głowę, brzuch i nogi, jest bardzo poważny. Ciężko ranni są: komisarz Żółtkiewicz w plecy i nogę, mieszczanin Chotinin — w brzuch i pomocnik policmajstra Gabskij — w plecy i nogę. Oprócz wymienionych jest podobno jeszcze około 10 rannych. Zaraz po wybuchu bomby z górnych piętr domów żydowskich, otaczających plac, posypały się strzały rewolwerowe do stojącego wojska. Kula zraniła konia dragońskiego. Sprawców nie ujęto.

W okolicy zastrejkowały fabryki w Michałowie, Gródku i Knyszynie.

O rozruchach w Libawie podaje „Rižskij Wiestnik" następującą wiadomość pod datą 29 czerwca: „Nocy dzisiejszej wybuchnął bunt wśród majtków załogi miejscowej. Zdobyli oni arsenał, zabrali broń i strzelali do mieszkań oficerów floty. W nocy też artylerya załogi otrzymała rozkaz udania się do portu. Dziś rano zawezwano tam kozaków i pułk piechoty".

Pod datą 30 czerwca g. 8 m. 30 rano: „Wczoraj w porcie libawskim zaczęło się powstanie zbrojne. Wszystkie 6 oddziałów marynarzy, znajdujące się w porcie, przyłączyły się do buntu. Zajęły one kilka składów z bronią i zapasami wojennemi. Odbył się szereg starć z wojskami lądowemi, wezwanemi do portu. Zewsząd rozległy się wystrzały. W końcu wojsko rozprószyło buntowników, którzy jednak uciekali ze zrabowaną bronią i zapasami wojennemi. W pozostałych partyach bałtyckich cicho".

Z Kronsztadu donosi „Kijewlanin", że krąży tam pogłoska, jakoby znajdujący się w Kronsztadzie pancernik „Kniaź Pożarskij" wypłynął z portu zupełnie nieoczekiwanie i zniknął na morzu. Środki przedsiębrane w jednym z portów przeciwko dalszej podróży pancernika, nie doprowadziły do niczego.

Dział ekonomiczny

× **Wystawa przemysłowo-rolnicza w Tarnowie.** W dniach od 28 września do 5 października b. r. urządza wydział Towarzystwa pomocy przemysłowej w Tarnowie wystawę przemysłowo-rolniczą wyrobów ziemi tarnowskiej i okolicy. Wystawa ma obejmować z małemi wyjątkami wszelkie towary w zakres produkcyi krajowej wchodzące. Chcąc zyskać jak największą ilość tych, którzyby swoje produkta na wystawę nadesłali, zwraca się wydział na tej drodze do fabrykantów, kupców i rękodzielników z uprzejmą prośbą o nadesłanie swoich produktów na wystawę. Komitet wystawowy przyjmuje zgłoszenia do 15 sierpnia włącznie. Bliższych informacyj zasięgnąć można w biurze Towarzystwa (Tarnów, ul. Czyszowska l. 7).

× **Technika dentystyczna.** Wniesione w Izbie posłów przedłożenie rządowe o wykonywaniu sztuki wstawiania sztucznych zębów i techniki dentystycznej postanawia, że sztuka wstawiania zębów (Zahnersatzkunde), t. j. przedsiębranie potrzebnych do wstawiania i naprawy zębów zabiegów w ludzkiej jamie ustnej jest częścią medycyny, a nadaje także, po pewnym czasie przejściowym, wyłącznie lekarzom prawo do wykonywania techniki dentystycznej, która, w myśl przedłożenia, obejmuje prace techniczno-mechaniczne, w celu wyrobu sztucznych zębów, szczęk i t. d., oraz ich naprawy. Obecnym technikom-dentystom, których prawa przemysłowe pozostają w mocy, będzie daną możność przez złożenie egzaminu uzyskania prawa do wykonywania pomniejszych przygotowawczych zabiegów w ludzkiej jamie ustnej. Tosamo uprawnienie, w związku z koncesyą do wykonywania techniki dentystycznej wedle potrzeb lokalnych, po złożeniu wzmiankowanego egzaminu może być także przyznane tym pomocnikom dentystycznym, którzy w chwili wejścia w życie projektowanej ustawy przez złożenie wymaganej dotychczas praktyki uzyskali już kwalifikacyę do samoistnego wykonywania techniki dentystycznej, w myśl obecnych przepisów. Po upływie wynikającego z tych postanowień stadyum przejściowego, technika dentystyczna nie będzie już nadal przedmiotem przemysłu.

× **II. krajowy zjazd „Ligi Pomocy przemysłowej".** Wydział „Ligi Pomocy przemysłowej" postanowił odbyć II. krajowy zjazd w Zakopanem, w czasie trwania jarmarku i wystawy wyrobów krajowych, a to w dniach 13, 14 i 15 sierpnia b. r. Przyjazd do Zakopanego 12 sierpnia wieczór, lub 13 rano. Urządzony będzie osobny pociąg ze Lwowa do Zakopanego via Przemyśl, Tarnów, Kraków. Wydział Ligi zaprasza członków towarzystw „Pomocy przemysłowej" i „O własnych siłach" do jaknajliczniejszego udziału w zjeździe.

× **Mięso końskie.** Galicya zaopatruje Wiedeń nietylko w mięso wołowe, cielęce i wieprzowe, ale również w końskie. Na podstawie informacyj fachowych zaznaczyć należy, że wywóz koni galicyjskich do Wiednia odbywa się na dość wielką skalę nietylko z Krakowa, ale z całego kraju. Specyalni pośrednicy skupują konie nietylko na targach, ale również stare i niezdolne do użytku od dorożkarzy i rozmaitych zakładów, posługujących się końmi; kupują też konie, dotknięte jakimś wypadkiem, np. złamaniem nogi. Największe wysyłki idą do stolicy Austryi w jesieni, gdy włościanie galicyjscy nie mają dostatecznej paszy na przezimowanie inwentarza; najmniejsze na wiosnę i w obecnej letniej porze. Za konia, stosownie do jego wartości spożywczej, płacą obecnie pośrednicy od 30 do 100 koron; w roku zeszłym w jesieni, z powodu braku paszy, można było kupić konia za 20 koron. Z powodu braku koni, wysłano z Krakowa w ostatnich dwóch tygodniach zaledwie 8 sztuk koni. Wieśniacy trzymają się w cenie, sprzedają zaś dopiero wtedy konie, gdy te wyglądają raczej na powleczone skórą szkielety, niż na zwierzęta żyjące.

Z targów zbożowych. Kraków, 7-go lipca. Płacono za 100 kig. netto: Pszenica biała od 16·80 do 17·30. Pszenica czerwona i żółta od 16·80 do 17·30. Pszenica węgierska od —·— do —·—. Żyto krajowe od 13·40 do 14·30. Żyto węgierskie od —·— do —·—. Jęczmień na krupy od 13·40 do 14·—. Jęczmień browarny od —·— do —·—. Jęczmień na paszę od 13·— do 13·40. Owies z opłatą akcyzową od 14·30 do 15·20. Proso od —·— do —·—. Tatarka od 16·20 do 17·—. Kukurydza od 15·— do 17·20. Groch od 18·50 do 22·60. Fasola od 26·— do 44·—. Wyka od —·— do —·—. Rzepak zimowy od —·— do —·—. Koniczyna nasienna czerwona od —·— do —·—. Koniczyna nasienna biała —·— do —·—. Tymotka od —·— do —·—. Esparsetta od —·— do —·—. Soczewica od 32·— do 36·—. Słoma od 5·— do 5·40. Siano od 4·25 do 6·—. Koniczyna pastewna od 6·80 do 7·20. Ziemniaki od 6·— do 7·—. Jagły od 28·— do 33·—. Jaja za kopę od 2·80 do 3·60. Masło za 1 kig. od 1·60 do 2·—. Masło za garniec od 5·50 do 7·—. Spirytus na 95% Tralesa za hektolitr od —·— do 200·—. Okowita na 75% Tralesa od —·— do 160·—.

Z miejskiej centralnej targowicy na bydło w Krakowie. Kraków, 7/7 1905 r. Na dzisiejszy targ spędzono: a) bydła rogatego rosłego 309 sztuk, b) jałowników 35 sztuk, c) cieląt 337 sztuk, d) owiec i kóz — sztuk, e) nierogacizny 310 sztuk. Razem 991 sztuk.

Woły z paszy płacono po 70 do 74 kor., woły opasowe po 74 do 80 kor., krowy po 64 do 72 kor., buhaje po 72 do 82 kor., cielęta po 58 do 64 kor. za jeden cetnar metryczny żywej wagi, cielęta na sztuki po 28 do 42 kor., nierogaciznę tuczną po 142 do 152 kor., nierogaciznę chudą po — do — kor. za jeden cetnar metryczny rzeźnej wagi.

Sprzedano dla miejscowej konsumcyi bydła rogatego, cieląt i nierogacizny 816 sztuk, a na eksport bydła rogatego 80 sztuk, nierogacizny 95 sztuk, pozostało do drugiego targu — sztuk.

Ceny powyższe obliczono bez opłaty akcyzowej.

Wiedeń, 8 lipca. Pszenica 8·95 do 9·40. Żyto 7·40 do 7·60, jęczmień —·— do —·—, kukurydza 7·95 do 8·35, owies 6·40 do 6·60, rzepak —·— do —·—, koniczyna —·— do —·—.

Budapeszt, 8 lipca. Pszenica na maj —·— do —·—, pszenica na październik 16·18 do 16·20, żyto na maj —·— do —·—, żyto na październik 12·78 do 12·80; owies na maj —·— do —·—; owies na październik 11·30 do 11·32; kukurydza na maj 15·12 do 15·14; kukurydza na czerwiec 10·64 do 10·66; rzepak na sierpień 24·— do 24·20.

Oferty lepsze, chęć kupna lepsza, usposobienie spokojne; pogoda piękna.

Kronika lwowska.

Lwów, 8 lipca.

Nowe prezydyum m. Lwowa obejmie urzędowanie dopiero po zatwierdzeniu wyboru prezydenta miasta przez cesarza i po złożeniu przez prezydenta przysięgi w ręce namiestnika. Aż dotąd rządy miasta sprawować będą nadal pp. Michalski i Ciuchciński, jako dotychczasowi wiceprezydenci.

P. Michał Michalski, majster kowalski, nowo wybrany prezydent miasta Lwowa, urodził się we Lwowie 29 września 1847, liczy więc obecnie 58 rok życia. Do Rady miejskiej należy od 25 stycznia 1880 r. P. Michalski jest siódmym z rzędu prezydentem ery autonomicznej. Zainaugurował ją dr Floryan Ziemiałkowski w r. 1871 i pełnił ten urząd do r. 1873. Po nim nastąpił Aleksander Jasiński (1873—1880), dalej dr Michał Gnoiński (1880—1882, Wacław Dąbrowski (1883—1887), Edmund Mochnacki (1887—1896), wreszcie dr Godzimir Małachowski (1896—1905).

Pożegnanie. Reprezentacya wydziału filozoficznego uniwersytetu lwowskiego długoletniemu profesorowi historyi literatury polskiej dr Romanowi Pilatowi, ustępującemu ze swego stanowiska, wręczyła adres z podziękowaniem i uznaniem za wydatną pracę na katedrze uniwersyteckiej.

Z teatru lwowskiego. Wczorajsze wznowienie komedyi Sardou „Nasi najserdeczniejsi" zgromadziło znaczny, jak na sezon letni, zastęp publiczności. Ale bo też dziwny ma w sobie urok ta sztuka! Przypomina stary klejnot, który ilekroć z archiwum wydobędzie się na światło, zawsze błyska silnym ogniem i barwą. Przedstawienie było nadto i z tego względu nęcącem, że p. Bednarzewska żegnała w niem Lwowian, wyjeżdżając na dłuższy urlop. Artystka odegrała rolę Cecylii, wkładając w nią wielką, jak zawsze, pomysłowość w opracowaniu szczegółów, szlachetny wdzięk i uczucie, zaznaczające się dyskrecyą półtonów, użytych z miarą artystyczną. Oklaski i kwiaty były nagrodą od publiczności.

Reszta grających zasłużyła na zupełne uznanie Doskonałym był p. Feldman w roli Marka, który nie chce „nikogo deranżować, ani też być deranżowanym", wyborną panna Jankowska, jako mały Gienio, nadto pp. Chmieliński, Adwentowicz, Kwiatkiewicz, oraz pani Gostyńska tworzyli zespół dobrany znakomicie. Dobrą okazała się również scena balkonowa w III. akcie, jakkolwiek grano ją może nazbyt głośno, gdy tymczasem należy w niej zastosować większą dozę subtelnej frazy i błyskawicznych odruchów pomysłu. Z.

Rektorat politechniki ogłasza konkurs celem obsadzenia opróżnionej posady docenta nauk rolniczych (encyklopedyi rolnictwa, bonitacyi gleby i wybranych działów z nauki rolnictwa) z terminem wnoszenia podań do końca sierpnia b. r. Do tej docentury, obejmującej 5 godzin tygodniowo wykładów w obu półroczach, przywiązana jest stała remuneracya w kwocie 1600 kor. rocznie. Kandydaci powinni złożyć w kancelaryi rektoratu swe podania, wystosowane do ministerstwa oświaty w Wiedniu przed upływem terminu konkursu, zaopatrzywszy je w curriculum vitae, metrykę chrztu, świadectwa szkolne, prace naukowe i dowód dokładnej znajomości języka polskiego.

Rewolucyjne ruchy w Rosyi.

„Potemkin" kapitulował, nowy akt rewolucyjnego dramatu w Rosyi dobiega końca, akt groźniejszy i bardziej sensacyjny od poprzednich. Lecz zakończenie tego aktu jest tego rodzaju, że nietylko nie wyklucza, lecz przeciwnie zapowiadać się zdaje dalsze, bardziej jeszcze wstrząsające grozą swej treści. Mniejsza już o przyczyny, które spowodowały zbuntowaną załogę do poddania się obcemu rządowi. Stokroć ważniejszym jest fakt, że rząd carski nie zdołał siłą stłumić buntu na jego pokładzie ani ukarać buntowników. Po dłuższej swobodnej wędrówce po morzu, podczas której dyktowali prawa władzom miast nadbrzeżnych i nakładali na nie kontrybucye — udali się oni do portu zagranicznego i tam dobrowolnie broń złożyli, unikając tem samem kary i zemsty ze strony swojego rządu.

Ten wynik buntu nie może chyba oddziałać przygnębiająco na resztę rewoltujących marynarzy i na buntujących się w wielu miejscach żołnierzy. Przeciwnie oddziaływać on będzie na nich wprost zachęcająco. Ruch rewolucyjny stracił wprawdzie ważne narzędzie akcyi, lecz tę stratę powetuje zapewne wpływ podniecający, jaki wypływa z buntu „Potemkina" i z ocalenia jego załogi.

W myśl ugody z władzami rumunskiemi marynarze z „Potemkina" uważani będą za zwykłych dezerterów, których Rumunia nie wydaje.

Wiadomość, jakoby „Potemkin" spalił Teodozyę, nie potwierdza się. W mieście tem panuje spokój.

Tymczasem w całej południowej Rosyi rozpoczyna się już, jak się zdaje, dalszy akt dramatu — ogólne powstanie chłopskie.

Telegramy „N. Reformy" z dnia 8 lipca.

Kapitulacyaa „Potemkina".

Londyn. Z Petersburga donoszą do „Daily Mail", że wśród załogi „Potemkina" wybuchła niezgoda. Część marynarzy zalecała kapitulacyę i tę część rzekomo wysadzono na ląd.

Bukareszt. Okręt „Potemkin" wraz z towarzyszącym mu torpedowcem **przybył o godzinie 2 w nocy do Konstancy, a o 1 po południu załoga ich poddała się na warunkach, postawionych przez władze rumuńskie.** Oba okręty zostały władzom wydane. Załogę wysadzono na ląd. Będzie ona w małych grupach w kraju **internowaną.**

Konstanca. Na wieść o przybyciu tu „Potemkina" i towarzyszącego mu torpedowca, powstała w mieście wielka panika. Ludność i władze obawiały się gwałtów ze strony załogi, ewentualnie nawet bombardowania miasta. Stojący w porcie krążownik rumuński „Elżbieta" przygotował się do walki, taksamo drugi mniejszy okręt wojenny. Oba oświetlały port i zbuntowane okręty promieniami elektrycznemi. „Stacyoner rosyjski" stał tymczasem w porcie wewnętrznym. Wkrótce potem przybiła do brzegu łódź z „Potemkina" z 10 marynarzami, którzy z władzami rumuńskiemi **rozpoczęli układy co do kapitulacyi — na warunkach,** ofiarowanych załodze podczas pierwszej bytności „Potemkina" w Konstancy.

Gdy następnie cała załoga wysiadała na ląd, dwóch marynarzy wyrwało się z szeregów i uciekło. Są to dwaj główni agitatorzy, którzy do ostatniej chwili przemawiali przeciwko kapitulacyi.

Konstanca. Rokowania władz z załogą „Potemkina" trwały krótko, ponieważ przybyła ona do Konstancy tylko w celu poddania się Rumunii. Oba okręty mają być oddane władzom rosyjskim.

Konstanca. Potwierdza się, że załoga „Potemkina" poddała się wskutek niesnasek, jakie wśród niej powstały.

Bunt dotarł do Manili.

Manila. Załogi internowanych tu statków rosyjskich „Aurora", „Oleg" i „Zemczuk" objawiają niezadowolenie ze służby a **sympatye dla buntowników czarnomorskich.** — Z powodu pogłoski o zamiarze wymordowania oficerów, amerykański krążownik zajął stanowisko obok statków rosyjskich.

Ostatni akord.

Petersburg. Książę Mieszczerski w „Grażdaninie" nazywa wypadek z „Potemkinem" „ostatnim akordem śpiewów pogrzebowych" i ostatnim „strzałem nad grobem zarządu marynarki" z jego bez miary przestępną działalnością względem całej Rosyi.

Wstrzymanie ambasadora.

Konstantynopol. Wiadomość, jakoby rosyjski okręt stacyjny, na którym znajdował się ambasador rosyjski Sinowiew, ostrzeliwano koło miejscowości Kawak, jest nieprawdziwą. Okręt ten przybył po zachodzie słońca i musiał w myśl przepisu regulaminu być wstrzymany przy pomocy strzałów ślepych. Ambasador Sinowiew następnie odjechał okrętem ku miejscowości Kujuksere.

Rozruchy chłopskie.

Wiedeń. Z Moskwy donoszą: Ruch rewolucyjny między ludnością wiejską w południowych guberniach szerzy się i wzmaga. Część wojsk wysłana została na uśmierzenie zaburzeń po wsiach i dlatego braknie go w razie wybuchu rozruchów w miastach. W guberniach Chersońskiej, Kurskiej, Charkowskiej, Jekaterynosławskiej i w okolicy **sytuacya jest bardzo groźna.** W Tambowskiej gubernii chłopi zniszczyli dobra hr. Tołstoja.

Klerycy agitatorami rewolucyi.

Berlin. Z Petersburga donoszą, że w klasztorze Peczorskim aresztowano **150,** w innym klasztorze **40 kleryków duchownych, którzy rozszerzali proklamacye rewolucyjne.**

Kruszewan w Odessie.

Odessa. Przybył tu znany agitator antisemicki Kruszewan, organizator rzezi żydów w Kiszyniewie przed trzema laty. Z tego powodu obawiają się tu także rozruchów antiżydowskich.

Z Rosyi i zaboru rosyjskiego.

Carowi coraz to nową rolę odgrywać każe jego otoczenie. Przyjmując ziemców z ks. Trubeckim na czele, przybiera car pozę zwolennika wolnej reprezentacyi narodu. Wkrótce potem jednak reakcyoniści znowu biorą górę i na trzy zawody zmieniają urzędowe brzmienie odpowiedzi cara. Aby wreszcie przed światem zaznaczyć swoją przewagę, urządzają komedyę z deputacyą konserwatywnego pokroju, wobec której każą carowi odegrać rolę zwolennika „tradycyjnej polityki rosyjskiej". Wreszcie każą mu wyjeżdżać do Ilinskoje, a stolicę państwa przenosić do Moskwy. Donoszą o tem dzisiejsze telegramy.

Wnosićby z tego można, że car albo zupełnie już jest złamany i poddaje się każdemu prądowi, albo nie ma wyobrażenia o całej grozie obecnej sytuacyi w Rosyi.

(Telegramy „N. Reformy" z 8 lipca).

Polska partya rewolucyjna.

Wiedeń. „N. Freie Presse" zamieszcza wiadomość z Medyolanu, że w Lugano odbyło się tajne zgromadzenie polskiej partyi rewolucyjnej, na którem uchwalono wydać do wszystkich Polaków odezwę z wezwaniem, aby się uzbroili i przygotowali do powszechnego powstania. — Nadto uchwalono wydawać dwa razy na miesiąc organ partyjny, p. t. „La Pologne".

Groźba detronizacyi.

Bruksela. Członkowie partyj postępowych urządzili tutaj onegdaj wieczorem wielkie zgromadzenie, skierowane przeciwko absolutyzmowi carskiemu. Rosyanin Semenow tłomaczył utworzenie się związku 16 stowarzyszeń w Rosyi, celem prowadzenia propagandy rewolucyjnej. Centralny zarząd uchwalił **zdetronizować cara i zaprowadzić rząd prowizoryczny,** jeżeli w ciągu lipca nie będą wprowadzone zasadnicze reformy.

Na zgromadzeniu wygłosili gwałtowne mowy profesorzy: Van der Kindere, Ertera i Van der Velde. Ostatni z nich rzekł: „Rosya woła do cara: Dnia 22 stycznia zostałeś zabity kulami twoich własnych żołnierzy".

Komedye reakcyonistów.

Petersburg. (Peters. Agencya telegraficzna). Car przyjął wczoraj członka ziemstwa gubernii orelskiej Naruchkina, dalej generała Kirewa, kilku kupców i członków szlachty, w tej liczbie hr. Szeremetiewa, członka moskiewskiej Rady miasta hr. Dorera i jednego zastępcę starowierców, kilku obywateli z Nowogrodu, jakoteż kilku włościan, którzy wręczyli mu adres i wygłosili mowy z wyrazami wiernopoddaństwa narodu rosyjskiego i życzeniem dalszego prowadzenia wojny i organizacyi przedstawicielstwa narodu na podstawach staro-rosyjskich.

Car odpowiedział:

Dziękuję wszystkim panom szczerze za wyrażone uczucia i zapatrywania. Szczególnie jestem szczęśliwy, widząc, iż wiernie stoicie przy starych tradycyach naszego kraju. Państwo może tylko wówczas być wolnem, jeżeli wiernie zachowuje swe stare tradycye. My sami na tym punkcie grzeszyliśmy i może Bóg za to nas ukarał(!) Muszę panom powiedzieć, że życie samo wskaże nam drogi, jak te błędy i omyłki mają być naprawione, które mogą zajść przy owem wielkiem dziele, jakie chcę dla dobra mych poddanych przeprowadzić. Jestem pewny, że we wszystkiem, a mianowicie każdy w swojem otoczeniu będziecie pomagali, aby przywrócić spokój i porządek naszemu krajowi i przez to wyrządzicie przysługę, której oczekuję od wszystkich mych poddanych. Spodziewam się, że Bóg nas w tej pracy wspomoże.

Przeniesienie stolicy carskiej.

Wiedeń. „N. Fr. Presse" otrzymuje z Moskwy wiadomość, że familia carska przenieść się ma z Petersburga do Ilinskoje, miejscowości, o 27 kilometrów od Moskwy odległej, a będącej własnością zabitego w. ks. Sergiusza. Wedle informacyj korespondenta dziennika wiedeńskiego, rozchodzi się tutaj o **przeniesienie stolicy carskiej z Petersburga do Moskwy.** — Inni mówią, że carstwo rezydować będą w Ilinskoje tylko podczas ukonstytuowania się soboru w Petersburgu.

W Ilinskoje znajduje się wspaniały zamek i piękny park otaczający go, w którym odbywają się polowania.

Zapowiedź reakcyi.

Londyn. W Petersburgu, według doniesienia korespondenta „Daily Telegraphu", zanosi się **na rządy reakcyjne.** Urząd ministra spraw wewnętrznych objąć ma po Bułyginie hr. Ignatiew, który otrzyma **dyktatorską władzę. W Królestwie Polskiem** zarządzone będą **osobne ostre środki** przeciwko masowemu przechodzeniu ludności unickiej na katolicyzm.

Klęska ekonomiczna.

Moskwa. Z powodu rozruchów zamknięto w Batum wszystkie większe szyby naftowe, a także manipulacye handlowe przeniesiono do Konstantynopola. Kilka tysięcy robotników straciło pracę. Ludności tamtejszej **grozi straszna klęska ekonomiczna.**

Proces o odszkodowanie.

Petersburg. Wydawca „Rusi", Aleksander Suworin, wytoczył senatowi proces o odszkodowanie za zawieszenie wydawnictwa jego pisma. Suworin żąda **milion rubli.**

Z teatru wojny.

(Telegramy „N. Reformy" z 8 lipca.)

Rozstrój w armii mandżurskiej.

Londyn. Do „Daily Telegraphu" donoszą z Moji w Japonii: W armii rosyjskiej w Mandżuryi zapanował rzeczywiście **zupełny rozstrój.** Żołnierze nie dostają mięsa świeżego ni jarzyn często mogóle **cierpią głód.**

To w połączeniu z wiadomościami z kraju o rozruchach rewolucyjnych, a niemniej o nawiązaniu rokowań pokojowych wywołało ogólną **niechęć a nawet wstręt do dalszej wojny.** Także oficerowie stali się zupełnie obojętni co do losu dalszej kampanii i wogóle co do dalszych operacyj. Żołnierze tylko wtedy podsuwają się pod linie japońskie, **gdy mają sposobność poddać się,** wiadomo im bowiem, że Japończycy bardzo dobrze obchodzą się z jeńcami. **Gen. Liniewicz kazał rozstrzelać kilku oficerów, którzy rozszerzali proklamacye rewolucyjne,** lecz to nowe tylko wywołało rozgoryczenie.

Nowa pożyczka rosyjska.

Petersburg. Donoszą tu, że w Berlinie zawarto umowę co do zaciągnięcia tam nowej pożyczki rosyjskiej w wysokości 100 milionów rubli.

Kontrabanda wojenna.

Saigon. Władze marynarki wykryły na pokładzie niemieckiego okrętu „Litsum" amunicyę wojenną. „Litsum" tak samo jak i angielski okręt „Carlisle" zostaje pad dozorem władz morskich.

Z Rady państwa.

Izba poselska ukończyła na wczorajszem posiedzeniu dyskusyę nad kredytami dla kolei alpejskich. Mowca generalny „contra" p. Ellenbogen wyraził nadzieję, że zapowiedziane przez rząd upaństwowienie kolei przyniesie znaczne korzyści.

Minister obrony krajowej, gen. Schoenaich, odpowiadał także na interpelacyę pos. Wojtygi w sprawie zniesienia zakazu budowania w okręgu przeznaczonych na sprzedaż wałów fortecznych w Krakowie. Niestety, c. k. biuro korespondencyjne nie donosi, co właściwie gen. Schoenaich odpowiedział na tę interpelacyę, a to przecież ważniejsze, niż fakt, że wogóle przemawiał. — Natomiast donosi biuro, że generał Schoenaich oświadczył wczoraj w komisyi wojskowej, iż zarząd wojskowy w sprawie rekrutowania, względnie utrzymania siły czynnej armii w krajach korony węgierskiej, jak przedtem, tak i teraz, zasadniczo trwa na stanowisku normalnego uzupełniania w drodze poboru rekrutów. Z tego też powodu — dodał minister — twierdzenia o jakiemś upośledzeniu tej połowy monarchii są zupełnie bezpodstawne.

Komisya budżetowa przyjęła przedłożenie rządowe w sprawie utworzenia wydziału prawniczego włoskiego w Rovoredo, a odrzuciła wniosek odmienny posła Malfattiego o utworzenie go w Tryeście.

Izba panów na wczorajszem posiedzeniu załatwiła w drugiem i trzeciem czytaniu przedłożenie o domokrąstwie, jednakże z niektóremi zmianami przy § 12 oraz 16, a mianowicie, aby prawo zatwierdzania uchwały gminy o wydanie zakazu domokrąstwa przysługiwało ministerstwu handlu, a nie — jak uchwaliła Izba posłów — politycznym władzom krajowym.

(Telegr. „Nowej Reformy" z 8 lipca).

Wiedeń. Dzisiejsze posiedzenie Izby poselskiej zaczęło się o godzinie 10 rano. — Przed rozpoczęciem posiedzenia ks. Pastor, siedząc na swem miejscu w ławach poselskich, nagle zemdlał. Kilku posłów pospieszyło z pomocą i wyprowadziło go na korytarz, gdzie ks. Pastor wkrótce przyszedł do siebie.

Minister handlu zawiadamia, że uchwała Izb o nieustającej komisyi przemysłowej uzyskała sankcyę cesarską.

Po odczytaniu interpelacyj nastąpił dalszy ciąg dyskusyi nad sprawą kolei alpejskich. Przedłożenie uchwalono w drugiem i trzeciem czytaniu.

W dyskusyi p. Breiter krytykował postępowanie byłego ministra kolei Witteka, a następnie mówił o budowie kolei Tarnopol—Zbaraż. Koncesyę otrzymał poseł Niementowski, który ją potem odsprzedał berlińskiemu Towarzystwu z zastrzeżeniem, że Towarzystwo otrzyma także wykonanie budowy tej kolei.

Mowca zaznacza, że przez to postępowanie państwo poniosło szkodę przynajmniej na 67.000 koron, przeto nie można mieć zaufania do dyrekcyi kolejowej. Reformy w dyrekcyi kolei są konieczne. Mowca głosować zamierzał przeciw przedłożeniu, ale po wczorajszem oświadczeniu prezydenta ministrów, który zapowiedział nową erę w budownictwie kolejowem i dyrekcyi budowy, głosować będzie za przedłożeniem w tem przekonaniu, że słowa dra Gautscha będą zrozumiane przez pewnego pana w dyrekcyi budowy i pan ten pójdzie śladami ministra Witteka i ustąpi.

Następnie obradowała Izba nad przedłożeniem o kolei Pintzgańskiej i przedłożenie to uchwaliła, poczem załatwiła wszystkie inne sprawy, znajdujące się na porządku dziennym, między innemi wydanie Szajera na żądanie sądu rzeszowskiego. Nastąpiły obrady nad naglym wnioskiem Klofacza o zwołanie ankiety dla zbadania przyczyn drożyzny. — Klofacz uzasadnia swój wniosek.

Izba bez dyskusyi odrzuciła nagłość wniosku Klofacza.

Następnie pos. Stein uzasadniał nagłość wniosku z wezwaniem do rządu, aby zwołał parlament w chwili, kiedy nowy rząd węgierski będzie ukonstytuowany.

Poseł Gross zastrzega sobie w dyskusyi merytorycznej odpowiednie zmiany wniosku.

Następnie zabrał głos prezydent ministrów bar. Gautsch. Premier odpiera przedewszystkiem zarzuty, wymierzone przez posła Steina przeciw szefowi prezydyalnemu w Radzie ministrów, poczem zaznacza, że już w komisyach clowej i Derschatty złożył uspokajające oświadczenia w kwestyi, podniesionej obecnie przez p. Steina. Teraz może tylko raz jeszcze powtórzyć, że w odpowiedniej chwili nie omieszka na czas zwołać parlamentu, aby tenże mógł oddać swoje votum, gdyż minister uważa ściśle współdziałanie parlamentu i rządu za najlepszą przeciwwagę wobec niebezpieczeństwa, jakieby mogło zagrażać Austryi ze strony Węgier.

Potem przemawiał poseł Peschka.

Godzina 3 po południu — posiedzenie trwa dalej.

Wiedeń. Ksiądz Pastor odzyskał przytomność i bierze udział w posiedzeniach parlamentarnych.

W sprawie drożyzny.

Wiedeń. Na żądanie demokratycznych posłów polskich, Koło uchwaliło głosować w Izbie za wnioskiem naglącym Klofacza, ażeby rząd odbył ankietę i zbadał przyczyny obecnej drożyzny w miastach.

Z Koła polskiego.

Wiedeń. Dziś po godzinie 3 rozpoczęło się posiedzenie Koła polskiego. Na porządku obrad omówienie programu kolejowego Koła na przyszłą sesyę parlamentu.

Sprawa Kestranka.

Wiedeń. Prezes Koła polskiego hr. Dzieduszycki wysłał do Kestranka telegram, w którym żąda, ażeby wymienił on tego członka Koła, który żądać miał od niego beneficyów dla swoich drutów żelaznych.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „N. Reformy"

z dnia 8 lipca.

Zwycięstwo Wszechniemców.

Marburg. Przy wczorajszym wyborze uzupełniającym do Rady państwa z miast Marburg-Ptuj (Pettau) wybrany został przeciw kandydatowi niemiec. ludowemu Wszechniemiec Wastian 1198 głosami na 1363 głosujących.

Cholera.

Paryż. „Matin" donosi, że w Marsylii wydarzył się wypadek cholery ze śmiertelnym wynikiem.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: **Michał Konopiński.**

NADESŁANE.
(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od Redakcyi.)

Do numeru niniejszego dołączony jest okólnik **Centralnego Banku czeskich Kas oszczędności w Pradze,** mającego filię w Bernie mor. 4322

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 8 lipca.

Akcye austryackiego Zakładu kredytowego 658 25. Akcye węgierskiego Zakładu kredytowego 778—. Akcye Anglobanku 307 75. Akcye Unionbanku 540 —. Akcye Länderbanku 449—. Akcye Bankvereinu 548—. Akcye Bodencredit 1023 —. Akcye Galicyjskiego Banku hipotecznego 545 —. Akcye kolei państwowych 675 25. Akcye kolei południowej 86·25. Akcye kolei Elbethal 452 75. Akcye kolei północnej 5850—. Akcye kolei czarnowieckiej 585—. Akcye Alpiny 526 50. Akcye Rima Muranyi 550—. Akcye Praskiego Towarzystwa żelaznego 2657 —. Akcye Fabryki broni 580 —. Akcye Tureckie tytoniowe 362—. Akcye Galicyjskiego Karpackiego Towarzystwa naftowego 870—. Obligacye węgierskie indemnizacyjne 96 65. Renta majowa 100 40. Renta koronowa austryacka 100·40. Renta koronowa węgierska 96·95. 66 1. Listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 100 07. 4% Listy Banku hipotecznego 99 —. 4½% Listy Banku hipotecznego 101·90. 5% Listy Banku hipotecznego 111 ·0. 4% Listy Banku krajowego 100—. 4½% Listy Banku krajowego 102 15. 5% komunalne obligacye Banku krajowego 102·75. 4% galicyjskie obligacye propinacyjne 99·80. 4% galicyjska pożyczka krajowa z 1893 r. [illegible] 4% Pożyczka miasta Lwowa 98·50. Losy tureckie 141 75. Marki 117·48. Ruble 253—

Cukier 21·25 do 21·35 słaby. Spirytus 41 — do 41·40. Nafta niezmieniona.

Cennik izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

8 lipca (godz. 1 w południe.)

I. Waluty.

	płacą		żądają	
Ruble papierowe	258	—	254	—
Marki niemieckie	117	—	117	60
Franki papierowe	95	40	95	80
Dwudziestofrankówki w złocie	19	12	19	18

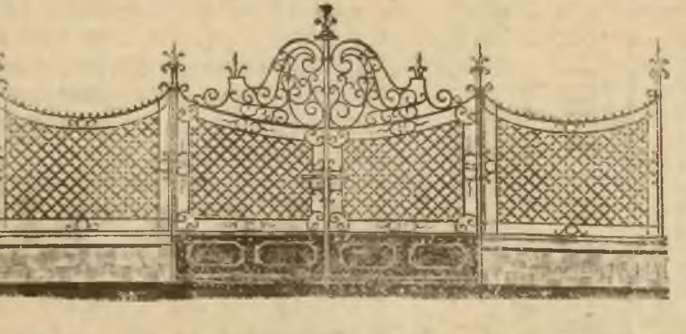
II. Listy zastawne.

	płacą		żądają	
4% Listy zastawne prem. Banku hipot.	112	—	—	—
4½% Listy zastawne Banku hipoteczn.	100	50	101	50
4% " " "	98	75	99	75
4½% Listy zastawne Banku krajowego	101	50	102	10
4% Listy zastawne Banku krajowego	99	75	100	50
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	98	75	—	—
4% " " " 42-letn.	99	75	—	—
4 " " " 56 letn.	99	75	100	50

III. Obligacye i pożyczki.

	płacą		żądają	
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	99	65	100	50
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	99	50	100	50
4% Pożyczka miasta Lwowa	98	60	99	60
4½% Pożyczka miasta Lwowa	101	—	102	—
5% Obligacye komunalne Banku kraj.	105	—	106	—
4½% Obligacye komun. Banku kraj.	101	50	102	50
4% Obligacye kolejowe	99	40	100	25

TANIE i OZDOBNE OGRODZENIA



HUTTER i SCHRANTZ, WIEDEN i PRAGA

Pierwsze austr. węg. ces. i król. wyłącznie uprzywil. fabryki **wyrobów siatkowych.**

Cenniki i kosztorysy wysyła darmo i opłatnie zastępstwo dla Galicyi firma

D. KURZMANN, Kraków, Mostowa 12.

Polecamy ogrodzenia siatkowe, druciane lub sztachetowe kute, bramy siatkowe lub kute, pawilony, altany, werandy, okna, konstrukcye dachowe, ganki, siatkowe ochrony do drzwi i okien i t. p. w zakres wchodzące przedmioty. Jako specyalności dostarczamy tanio siatki drucianej, cynkowanej stosownej do ogrodzeń placów do gry „Lawn Tennis“, ogrodów, łąk, lasów i t. p.
2316 3 20

Ostrzeżenie.

Wobec naśladownictwa naszych maszyn do szycia, wyrabianych na sposób jednego z naszych najstarszych systemów, a oferowanych przez firmy konkurencyjne, jako maszyny Singera, lub też ulepszone maszyny Singera, zwracamy uwagę, że wyroby te nie są **oryginalnemi Singera maszynami do szycia,** że nie pochodzą **z naszej fabryki.**

Znane w całym świecie oryginalne Singera maszyny do szycia nabywać można tylko w naszych składach; kto zatem nabyć chce dobrą maszynę do szycia, powinien się dokładnie poinformować, czy pochodzi ona **z naszej firmy,** niemniej nie zadowalniać się wymijającemi odpowiedziami. 2363 2 0

Zwracamy także szczególną uwagę na **ochronną markę** naszą, naśladowaną często przez konkurencyę w łudzący sposób dla obałamucenia kupującego.

Singer Co. Tow. Akc. Maszyn do szycia

Kraków, ul. Szpitalna l. 40,
Kazimierz, ulica Wolnica l. 11.

Filie w Zachodniej Galicyi: Chrzanów: Mickiewicza. Tarnów: ul. Wałowa 13. Rzeszów: Trzeciego Maja 5. Nowy Sącz: Jagiellońska.

Filie na Śląsku austryackim: Bielsko: ul. Kolejowa 2a. Frywałd: plac Rudolfa 170. Cieszyn: ul. Stefanii 38. Opawa: Speergasse 5

Najlepszy, najpiękniejszy i najtańszy zegarek teraźniejszości!

2398 2 5



Prawdziwe Roskopfa remontoary kotwicowe savonnet ze złota double

są najnowszemi zegarkami Roskopf. Zegarki te mają **wyborne i poręczone precyzyjne** wnętrze kotwiczne, są podwójnie kryte, mają trzy bardzo mocne koperty ze złota double i kopertę odskakującą. Złoto double jest kruszcem do **złota podobnem,** który podobieństwa złota nie traci **nigdy.** — Zegarki te dla swego **wspaniałego** przyozdobienia budzą powszechny podziw, a od prawdziwych złotych **bardzo trudno** je odróżnić.

Cena 5 złr.

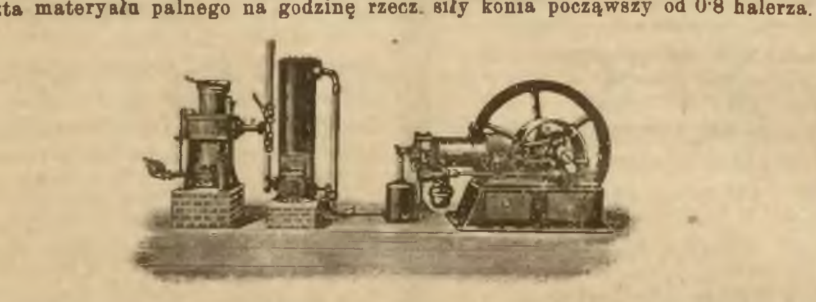
Do tego stósowny prawdziwy łańcuszek męski ze złota double **1·50** złr. Do każdego zegarka dołącza 3-letnie pisemne poręczenie. — Wysyłka tylko za zaliczką.

Józef Spiering, Wiedeń, I., Postgasse Nr 2—36.

Siła przeszło 80.000 koni w urządzeniach ssąco-gazowych

naszego systemu w ruchu. 2201 3 26

Koszta materyału palnego na godzinę rzecz. siły konia począwszy od 0·8 halerza.



KAROL KREJCAR, zastępstwo firmy Langen & Wolf, Lwów, ul. Jabłonowskich 2.

Od roku 1868 w użyciu.

Bergera lecznicze MYDŁO SMOŁOWCOWE

przez wybitnych lekarzy polecane, jest używane w bardzo wielu państwach Europy ze świetnym skutkiem przeciw

wyrzutom skórnym wszelkiego rodzaju

w szczególności przeciw powtarzającym się i pasorzytniczym wyrzutom, przeciw liszajom, jakoteż przeciw siności nosa, wzdymkom z odmrożenia, potowi nóg, łupieżowi brody i głowy. **Bergera mydło smołowcowe** zawiera 40% **smołowca drzewnego** i wyróżnia się znacznie od wszelkich innych mydeł smołowcowych w handlu będących. — **W uporczywych cierpieniach skórnych** używa się także bardzo skutecznego

Bergera leczniczego mydła smołowcowo-siarczanego.

Jako łagodniejsze **mydło smołowcowe** do usunięcia wszelkich **nieczystości cery,** przeciw wyrzutom skórnym i na głowie u dzieci, tudzież jako niezrównane **mydło do mycia i do kąpieli służy do codziennego użytku**

Bergera glicerynowe mydło smołowcowe

zawierające 35% gliceryny i pięknie pachnące.
Jako wybornego środka na skórę używa się dalej ze świetnym skutkiem

Bergera mydła boraksowego

a mianowicie przeciw **pryszczom, opaleniu, piegom, trądzikom i innym wyrzutom.**

Cena kawałka każdego gatunku 70 hal. wraz ze wskazówką. Żądać przy kupnie wyraźnie **Bergera** mydeł smołowcowych i boraksowych i baczyć na odbity tu znak ochronny i obok znajdujący się podpis firmowy **G. Hell et Comp.** na każdej etykiecie.

Odznaczenie honorowym medalem w Wiedniu 1883 r. **i złotym medalem powszechnej wystawy w Paryżu 1900.**

Wszelkie inne lecznicze i hygieniczne mydła Bergera są wymienione w sposobie użycia do każdego mydła dołączonym.

Dostać można w aptekach i handlach tego rodzaju. — Hurtownie:

G. HELL et Comp., Wiedeń, I., Biberstr. 8.

Dostać można w **KRAKOWIE** w aptekach: Fr. K. Mikuckiego; M. Pronia; Wiktora Redyka; Ludwika Rosenberga; Karola Jahra; J. Macudzińskiego; K. Wiszniewskiego; H. Bartmańskiego i Spółki; Z. Marcoin. — W składach aptecznych: Fr. Zopotha i Spółki; A. Pachuckiego; Arnolda Reifera; jakoteż w każdej aptece w Galicyi. 1023 18 36

Kaiser-Borax

do codziennego używania w wodzie do mycia.

Chemicznie czysty **cesarski boraks** jest najnaturalniejszym, bardzo łagodnym i najzdrowszym **środkiem upiększającym skórę,** czyni wodę miękką, wylecza szorstką i nieczystą skórę i czyni ją **delikatną i białą.** Uznany przeciwgnilny środek do **pielęgnowania ust i zębów** i do leczn. użytku. Ostrożność przy kupnie! Tylko prawdziwy w **czerwonych** pudełkach po **15, 30 i 75 hal.,** z obszernym opisem. **Nigdy luźny.** Prócz tego: **Pasta mydło Macka, mydło z cesarskiego boraksu, mydło liliowe, mydło Tola, proszek do zębów z boraksu cesar. i puder na skórę z boraksu cesar.** — Wyłączny fabrykant dla Austro-Węgier: **GOTTLIEB VOITH, WIEDEŃ, III/1.** 1623 4 7

ROWERY

wypożyczam na majówki, wycieczki, również i na krótki czas jazdy, na corsa i t. p. tak damskie jak i męskie.

ROWERY mam na składzie **damskie, męskie i dziecięce,** używane i nowe do sprzedania, w wielkim wyborze, **po bardzo niskich cenach, z powodu nabycia takowych na licytacyach.** 2265 8 10

ROWERY sporządzam jak najdokładniej i jak najsumienniej.

Wszelkie części składowe do rowerów w wielkim wyborze na składzie.

Pracownia mechaniczna Stanisława Leśniakowskiego

przy ul. **Grodzkiej l. 48,** obok kościoła św. Piotra.

Trwała młodość i wieczna piękność

poręczona przez **„proszek Abax“ Prof. Roubiera.**



Zdumiewający, naukowy, francuskiego profesora Roubiera wynalazek, który posiada aprobatę lekarzy i budzi podziw całego świata, ma być rozpowszechniony teraz także w Austro-Węgrzech.

„Proszek Abax“ nie jest wcale szminką, kremem lub pudrem, lecz czysto roślinnym wytworem o cudownem działaniu, który dodaje się do wody do mycia lub kąpieli, a więc w użyciu jest bardzo prosty.

„Proszek Abax“ nietylko upiększa, lecz także tym, co go używają, zapewnia wieczną młodość i nadaje zwiędłej twarzy i ciału zdumiewającą świeżość, okazały biust i wspaniałe kształty ciała.

„Abax“ pr. ohron.

Nawet starsze panie mające pełno zmarszczek osięgają ten cud **„proszkiem Abax“.** Starzejąca się skóra znika nieznacznie, ustępując miejsca innej. Wkrótkim czasie ma się nową skórę, młodą, jednostajną, bez najmniejszych zmarszczków lub plam. A to idealne przekształcenie, tę zawsze trwającą młodość otrzymuje się w tak krótkim czasie, że z trudem przychodzi w młodej i powabnej kobiecie rozpoznać tę, która dawniej była starą i zwiędłą. Jakimkolwiek, Pani, jest Twój wiek, chociaż Twoja twarz jest pełna zmarszczków, plam, chociaż czerwoność i inne wady szpecą skórę, cerę zniszczyły, skorzystaj Pani z tego cennego wynalazku. Użyj Pani **„proszku Abax“** a będziesz młodą, piękną i świeżą. Ten cudowny skutek jest bezwarunkowo pewny i osięga się go w krótkim czasie. **Ażeby dowieść, że to odkrycie zupełnie jest naukowe i ma cudowny skutek, zobowiązujemy się, gdyby zawiodło, zwrócić pieniądze.** 2147

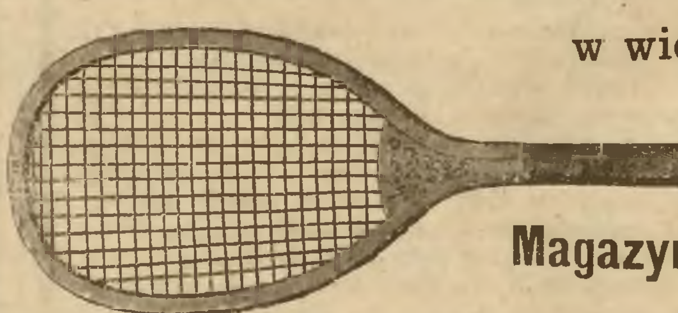
Dostać można w wielkich paczkach po 5·— K, 3 paczki 12·— K, 6 paczek 20·— K.

Wysyła za zaliczką lub po otrzymaniu należytości:

M. FEITH, Wiedeń, VI., Mariahilferstr. 45.

PRZYBORY SPORTOWE

w wielkim wyborze poleca



Magazyn Uniwersalny firmy

Roman Drobner, Kraków.

Cenniki ilustrowane gratis i franco. 1654 21 0

Ruch Wychodźców z Galicyi i Bukowiny przez Tryest.

Jazda przez **Tryest** do **Nowego Jorku** i wszelkich miejscowości Północnej Ameryki w wykwintnie urządzonych pierwszorzędnych parowcach. — Zjednoczone austryackie akcyjne

Towarzystwo żeglugi w Tryeście

„Austro Americana“

Jako jedyne austryackie Towarzystwo Żeglużne, które na mocy rozporządzenia ministeryalnego z 30. kwietnia r. 1904 l. 21.903 upoważnione zostało do tworzenia agencyi i zastępstw ustanowiło

Generalną Agencyę dla Galicyi i Bukowiny

i upoważniło ją do zorganizowania poszczególnych Agencyi. Zadaniem tej organizacyi jest: oprzeć swą działalność na rzetelnej podstawie, ochronić Wychodźców od wszelkiego wyzysku i skierować ruch Wychodźców, o ile możności, przez **austryacki port Tryest.**

Towarzystwo i jego agenci mają czuwać nad tem, ażeby pasażerowie płacili tylko oznaczone **przez Zarząd ceny** jazdy i otrzymywali możliwie najlepszy wikt i utrzymanie. Wszelkich wyjaśnień udzielają, oraz **sprzedaż kart** załatwiają:

GENERALNA AGENCYA GOLDLUST i SP. w KRAKOWIE, ulica Lubicz l. 7,

oraz w Brodach, Podwołoczyskach, Czerniowcach, Nadbrzeziu, Szczakowej, tudzież zastępca: **Maksymilian Węgrzyn, Lwów, Błonie 2** i prowincyonalne Agencye. 1808 17 50

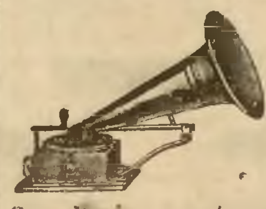
Wystawa nieustająca Wyrobów stolarskich, tapicerskich i tokarskich wyprzedaje po **tańszych** cenach

MEBLE

różnego rodzaju.

Podejmuje się także **wszelkich zamówień,** które wykonuje prędko, tanio, dokładnie i z gwarancyą. **Zarząd.**
2326 2 12

Kraków, Floryańska l. 57, I p., wchód od ul. **Pijarskiej l. 19.**



Pierwszy krajowy skład hurtowny i częściowy **Gramofonów i Fonografów** 2332 2 5

JÓZEFA WEKSLERA

w Krakowie, ul. Grodzka l. 71,

poleca w bardzo wielkim wyborze **GRAMOFONY, FONOGRAFY, płyty i walce najnowszych zdjęć.**

Ceny bardzo przystępne. Cenniki darmo i opłatnie.

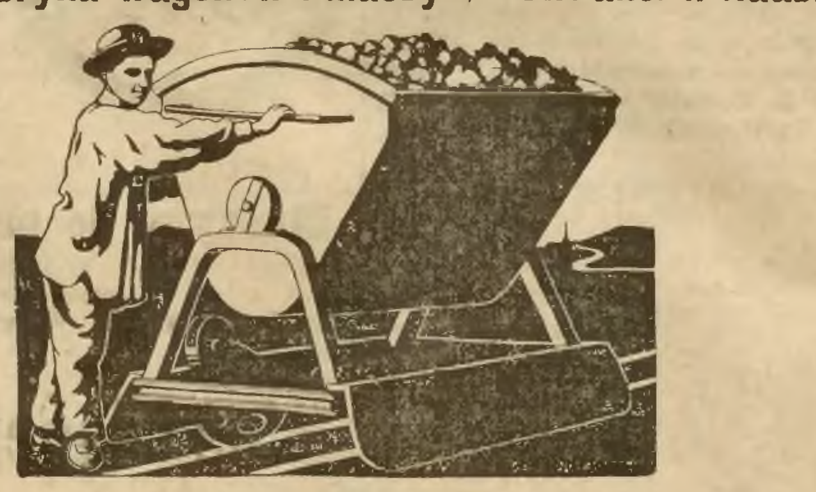
Gramofon koncertowy z 10 płytami złr. 35·—.
Fonograf koncertowy z 5 walcami złr. 8.—.

Części składowe zawsze na składzie. — Reperacye wykonuje się dokładnie i szybko **po cenach umiarkowanych.** — Zamówiena z prowincyi uskutecznia się odwrotną pocztą.

KOLEJE WĄSKOTOROWE

sprzedaje i wypożycza

Węg. Fabryka wagonów i maszyn, Tow. akc. w Raab.



Zastępstwo dla Galicyi i Bukowiny: 74 9 9

Eifermann & Comp., Lwów — Drohobycz.



Grand Prix St. Louis 1904

Wspaniałe uprasowanie bielizny

osiąga się łatwo i niezawodnie

krochmalem o srebrnym połysku

firmy 1257 12 28

Fritz Schulz jun., Akt.-Ges., Eger u. Leipzig.

Prawdziwy tylko ze znakiem ochronnym

„Globus“ i „Żelazkiem“.

W pudełkach wszędzie można dostać.

Składane patent. łóżka

Austr. pat. Nr 12.747, W. pat. Nr 26.171, P. N. G. M. 214.051 i t. d. i t. d.



Złożone. Ustawione.

Cena łóżka 20 K, z materacem na niem ułożonym 25 K.

Na pobyt letni i w braku miejsca, dla chorych i rekonwalescentów, dla turystów, myśliwych, żołnierzy. 2231 4 4

Skład fabryczny łóżek

Wiedeń, VI., Mariahilferstrasse 25/G.

Musujące cukierki limoniadowe

o smaku malinowym, cytrynowym, czeremchowym, czereśniowym i poziomkowym i 1953 7 10

Piwo imbierowe

dają najlepsze ludowe napoje bez alkoholu, które bardzo wychodzą na zdrowie.

Prawdziwe tylko z tym znakiem:



Dostać można wszędzie.

Na 30 dni do obejrzenia

wedle warunków mego cennika, więc bez żadnego ryzyka dla osoby zamawiającej wysyłam za pobr. moją **„Volksfreund-Harmonika“** Nr 663, aby każdego przekonać o jej nieprześcignionej trwałości. Harmonika ta posiada niełamliwe pod gwarancyą sprężyny spiralne nietylko dla klawiszów, lecz także dla basów i klap wentylowych, dalej 10 klawiszów, 2 rejestry, podwójny strój, 48 tonów, trzy rzędy trąbek, polityrowana na barwę mahoniu, czarne listwy z kolorową bordiurą, okucie z niklu, podwójny miech, metalowe ochraniacze narożników i przytrzywacz, wielkość 31:15 cm. i kosztuje 4 złr. **Szkołę gry do wyuczenia się bez czyjejkolwiek pomocy dołącza się do każdej harmoniki gratis.** Tańsze i mniejsze harmoniki do nauki gry na harmonice, szczególnie dla dzieci po złr. 1·80, 2·—, 2·20, 2·40. Lepsze harmoniki po złr. 4·50, 5, 6, 7, 8, opisane w moim cenniku. **Moje harmoniki nie podlegają żadnym opłatom cłowym, wszystkie bowiem są wyrobem czeskim,** prosimy na to zwrócić uwagę. **Żadnego ryzyka! Zamiana dozwolona** — lub **zwraca się pieniądze.** Wysyłka za pobraniem przez **„Erzgebirgisches Musikwaaren-Versandthaus“**



Hanns Konrad w BRÜX Nr 1363 (Czechy).

Wielki bogato ilustrowany cennik, z przeszło 800 rysunkami, wysyłamy każdemu na żądanie darmo i opłatnie. 1039 17 20

Poszukuję dużego biurka używanego z zamknięciem żaluzyowem. — Zgłoszenia pod **T. R.** przyjmuje Główna Agencya Dzienników, Plac Maryacki 2. 2456 1 2

Z powodu braku kompletu dnia 4 b. m. następne

Walne Zgromadzenie
Tow. komisowo-zaliczkowego
w Podgórzu,

Stow. zarejestr. z ogran. poręką

odbędzie się **dnia 19go b. m.** o godz. 11 przed południem w lokalu Stowarzyszenia przy ul. Nadwiślańskiej 8, z następującym porządkiem dziennym:

1) Przyjęcie do wiadomości bilansu, oraz udzielenie absolutoryum Zarządowi za rok 1901.
2) Rozdział zysku za rok 1901.
3) Wnioski i interpelacye.

2455 *Zarząd.*

Zdolny handlowiec
z działu kolonialnego poszukuje spólnika do handlu en gros & detail w Krakowie z kapitałem 10—15.000 złr. Dochód od kapitału 15—30 procent zapewniony. Łaskawe zgłoszenia pod „Handlowiec # 100" za okazaniem kwitu inserat. Kraków poste restante. 2457 1 5

Poszukuje się
zaraz dla biura dzienników i trafiki w większem mieście w Galicyi **zastępcy** katolika. Potrzebna gotówka 8000 koron. Zgłoszenia pod **2461** przyjmuje Adm. „Nowej Reformy". 2461 1 3

Chłopiec
zamiejscowy, w wieku lat 14—15 zostanie przyjęty na praktykę handlową do magazynu

E. Smidowicza
Kraków.

Skład przyborów do szycia i towarów modnych. 2459 1 8

Założony w r. 1872

Zakład rzeźbiarsko-kamieniarski
BRACI TREMBECKICH
przy ul. Rakowickiej l. 7,

podejmuje się wszelkich robót w zakres kamieniarstwa wchodzących, tak w miejscu, jak i na prowincyi, oraz poleca ogromny wybór gotowych pomników i grobowców familijnych po cenach bardzo nich. 2059 15 0

STORY
patyczkowe automatyczne, **Żaluzye** deszczułkowe, system na wałkach i rolkach, jakoteż **Rolety** płócienne z samozwijaczem prawdziwie amerykańskim najlepszej jakości po bardzo przystępnych cenach, poleca **fabryka rolet i żaluzyj** pod firmą 1939 13 24

Władysław Pędziwiatr
w Krakowie, ul. Zwierzyniecka L. 8.

PATENTY
wszystkich krajów wyjednywa inżynier

M. GELBHAUS
zaprzysiężony rzecznik „patentowy.

Wiedeń VII.
Siebensterngasse 7
naprzeciw c. k. urzędu patentów.
Adres telegraficzny:
„Protection", Wiedeń.
Telefon miejski Nr 3707.
1929 7 10

Myśl przewodnia: Każdy kawałek mydła z nazwiskiem „Schicht" jest z poręczeniem czysty i nie zawiera żadnych części szkodliwych.

Mydło Schichta
(mydło z jeleniem lub kluczem)



jest najlepsze i w użyciu najtańsze do wszelkiej bielizny i do każdego sposobu prania.
2352 1 19

Poręczenie: 25.000 koron zapłaci firma **Grzegorz Schicht** w Uściu każdemu, kto wykaże, iż jej mydło z nazwiskiem **„Schicht"** zawiera jakiekolwiek szkodliwe domieszki.



1376 9 10

Pierwsza c. k. austr.-węg. wył. uprzyw. fabryka trwałych farb fasadowych

KAROLA KRONSTEINERA
w Wiedniu, Landstrasse, Hauptstrasse 120.

Od dziesiątek lat dostawca prawie wszystkich c. k. domen, wojskowych i cywilnych urzędów budownictwa, kolei i t. d. — Na wszystkich obesłanych wystawach odznaczona pierwszemi nagrodami.

Kronsteinera nowa **emaliowa**

FASADOWA FARBA
(prawnie ochroniona).

Farba proszkowa w 50 odcieniach, do rozrabiania wodą, myć się dająca, nie ulegająca wpływom powietrza ani ognia, twarda jak emalia, a jednak porowata, tylko jedno powleczenie. — Lepsza od farby olejnej.

Najtańsza farba do powlekania wnętrza, fasad, szczególnie szkół, szpitali, kościołów, koszar i t. d. i przedmiotów wszelkiego rodzaju.

Koszt na metr kwadratowy 2 1/2 centa!

Wynik zadziwiający! 1106 10 15

Trwała farba fasadowa, w wapnie rozpuszczalna, w 45 numerach, równająca się powleczeniu olejnemu, od **12 ct.** za kilo.

Żądać próbki za darmo, książki ze wzorami, prospektu i t. d.

Główny skład w Krakowie: Reim i Spółka.

Okazya dla przedsiębiorców budowlanych i przemysłowych!
5, 7 i 8 kg. nowe i używane szyny,
50 wózków kolebkowych,
25 „ skrzyniowych,
2 lokomotywy 30 i 50 HP.,
2 baby parowe,

są w używanym lecz całkiem dobrym stanie do sprzedania lub wynajęcia na pewien okres czasu. — Zgłoszenia pod G. R. 30 przyjmuje biuro ogłoszeń Sokołowskiego, Lwów, Pasaż Hausmanna. 2460



S. PIOTROWICZ
Rymarz i Siodlarz
w Krakowie, ul. Floryańska 8
(przedtem A. SZKLARSKI),

poleca wyroby własne: **uprzęże, siodła, kufry i przybory do podróży,** jako specyalność: **uprzęże z patentowanemi sprzączkami.**

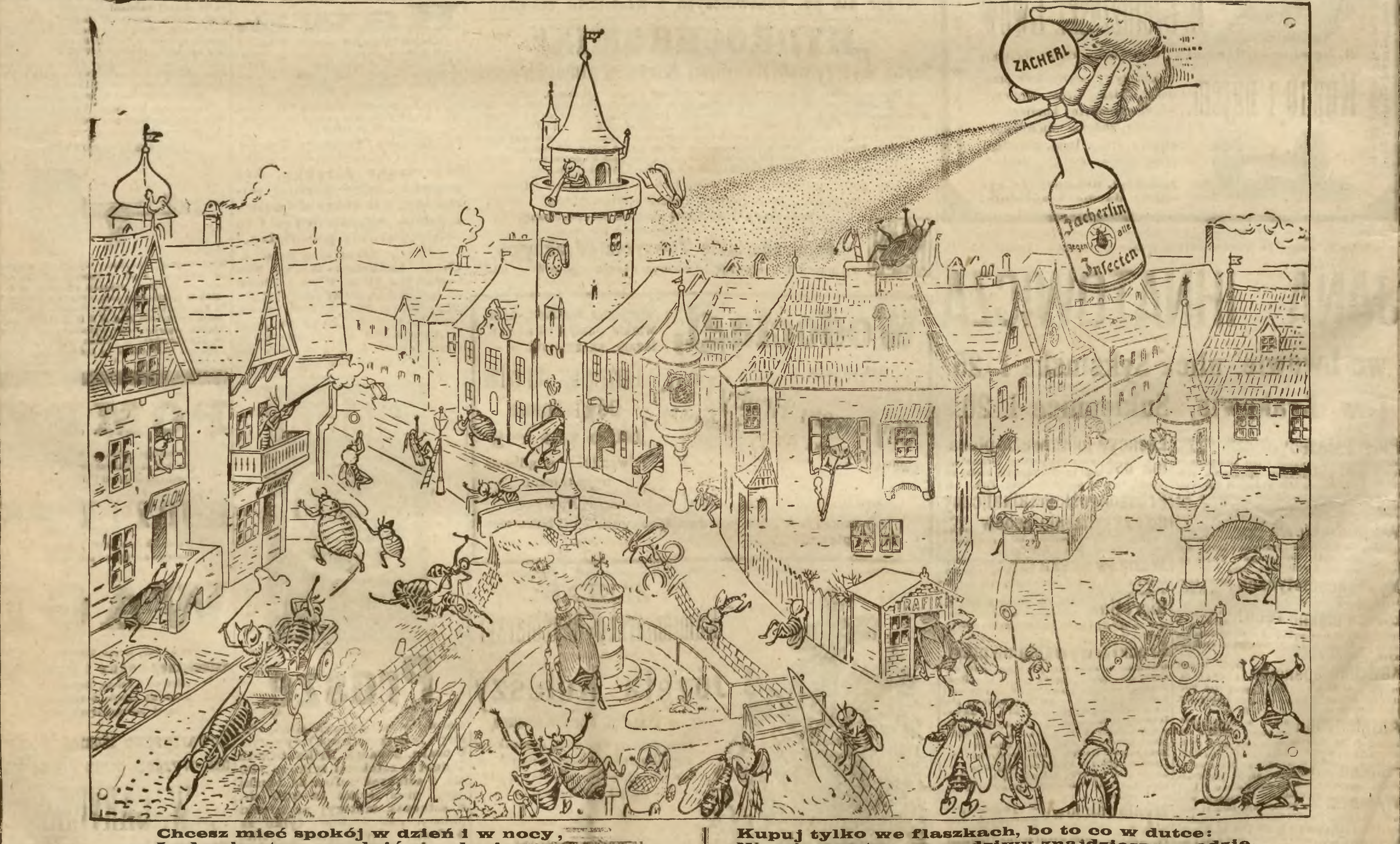
Ceny umiarkowane. 2096 6 0

Cenniki ilustrowane na żądanie opłatnie.

„ZORZA"
Zakład reprodukcyi artystycznej
Kraków, ul. św. Krzyża l. 7. Nr telefonu 638.

dla autotypii, cynkotypii, światłodruku, heliograwury, fotografii reprodukcyjnej, druku trójbarwnego, fotolitografii, węglodruku; przyjmuje do odbijania **akwaforty**, wykonywa szybko klisze dla pism ilustrowanych, wydawnictw artystycznych, katalogów, cenników, plakatów, kart widokowych i t. d., nie ustępujące pod względem dobroci pierwszorzędnym pracom zagranicznym.

Długoletnie studya fachowe i doświadczenie nabyte w pierwszorzędnych zakładach zagranicznych, przy artystycznem wykształceniu kierownika, oraz wyzyskaniu najnowszych zdobyczy techniki reprodukcyjnej, dają rękojmię zaspokojenia najwybredniejszych wymagań. 2416 1 0



Chcesz mieć spokój w dzień i w nocy,
I od robactwa uwolnić się plagi,
Bierz „Zacherlina" proszek do pomocy,
Wystrzegaj się jednak fałszerstwa i blagi.

Kupuj tylko we flaszkach, bo to co w dutce:
Nic nie warte — prawdziwy znajdziesz wszędzie,
Gdzie plakat „Zacherlina" wywieszony będzie.
O dobroci po użyciu przekonasz się wkrótce. 1552 1 2

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca Drukarni L. K. Górski.